



Ludzie chcą dobrze pracować — stwierdza operator Stanisław Domian. — Idąc do pracy patrzą czy dymią kominy suszarni.

Ruciane-Nida: W teorii i praktyce

Wehodzenie w reformę

Ponieważ życie nie skąpi nam kłopotów, warto a nawet trzeba niekiedy — dla rozładowania napięcia — pożartować sobie. Jak chociażby w przypadku Zakładów Płyt Piśmionych i Włókowych w Rucianie Nidzie. Mienowicie załoga tych zakładów przez całe lata, usilnym staraniem, dążyła do uzyskania produkcji miliardowej wartości. I nigdy jej się nie udało, nawet wtedy, gdy cel był w zasięgu kilkudniowej pracy. Bo akurat na te kilka dni normalnej pracy w grudniowej aurze, niemal z reguły brakowało węgla, energii, czy też kleju.

Witając się z dyrektorem Janem Krawcem, do którego w tym celu przyjechałem, dowiedziałem się, że w innych warunkach działalności zakładów, pozwalając sobie żartować, że dopiero reforma gospodarcza przyniosła upragniony miliard — Nawet dwa z kawałkiem — śmieje się dyrektor. — Ale — już bez śmiechu — czy będą one, to okaże się w końcu roku. Bo przecież istota reformy nie polega na wysokich wartościach produkcji, wynikających z zmiany cen zaopatrzeniowych, lecz na solidnej i efektywnej robocie. A niestety, początek roku nie jest najlepszy, tylko w styczniu, na skutek postępu, straciłmy produkcję o wartości 46 milionów złotych.

ZAPISKI NA PŁYTACH

Nie pamiętam, aby któraś z minionych zim była takawa dla załogi w Nidzie. Zawsze w okresie tym występowały różnorodne trudności. Z powodu nasilającego się kryzysu gospodarczego stały się one szczególnie dotkliwe w ostatnich trzech latach. A jednak — co należy podkreślić — rok ubie-

gły podsumowała załoga ZPPiW produkcją na sumę 926 mln złotych.

Mimo braków materiałowych, lecz licząc na pierwsze pozytywne efekty reformy gospodarczej, kierownictwo zakładów założyło więc na rok bieżący produkcję wyższą o 30 mln złotych. Po starach cenach. Jednakże z chwilą wejścia w życie reformy, a zatem również nowych cen zaopatrzeniowych, pierwotny plan został zmieniony i dopasowany do nowego systemu ekonomiczno-finansowego. Zakłada się w nim produkcję na sumę 2.235 mln złotych.

Plan ten — zaznacza dyrektor — oparty jest na analizie zdolności wytwórczych zakładów i ocenie możliwości zaopatrzenia w importowane materiały wsadowe oraz w części zamienne.

Nasuwa się jednak pytanie: w jakich ilościach otrzymają wyroby odbiorcy, między innymi przemysł meblowy i budowlany, za te 2.235 mln złotych? Więcej czy mniej niż w ubiegłym roku?

Dyrektor Krawiec odpowiadając na to pytanie po-

dejście. Wiadomo, zakłady mocno się już zestarzały więc i nie ta co dawniej ich wydajność. A zatem czy o wynikach nie będą — bardziej niż mechanizmy ekonomiczne — decydować wyższe ceny na wyroby?

Plan jest wyższy o ponad 3 procent — odpowiada. — Gdy chodzi o płyty piśmienne to wyprodukujemy 6.900 tysięcy metrów kwadratowych, czyli tyle samo co w ubiegłym roku. Płyty laminowane — 3.600 tys. metrów kwadratowych, też na ubiegłorocznym poziomie. Natomiast produkcja płyt włókowych sięgnie 80 tysięcy metrów sześciu, to jest o 2 tysiące metrów więcej. Ponadto wytworzymy znaczne ilości sztucznej okleiny, filmów, płyt podkładowych, kafelek, terpentyn.

A ceny są regulowane i skalkulowane na rzeczywistych kosztach produkcji, plus 10-procentowy podatek obrotowy i 11,5-procentowy zysk. Na przykład metr kwadratowy płyty piśmiennej twardziej, 47-letniej, 3,2 mm droższe z 17 do 47 złotych, a pięciomilimetrowej

Ciąg dalszy na str. 4

Wyspy Galapagos nie będą bazą USA

HAWANA (PAP) — Korespondent PAP, Ryszard Rymszewski pisze:

Sławne ze swojej niezwykłej fauny i flory wyspy Galapagos zostały uratowane przed groźbą ekologicznego wyniszczenia. Rząd ekwadorski odrzucił w środę możliwość ich udostępnienia jako terenu dla ewentualnych wojskowych baz amerykańskich. Wiceminister spraw zagranicznych Ekwadoru Rodrigo Valdez oświadczył w Quito, że jego rząd nie zamierza ani teraz, ani w przyszłości udostępnić wysp Galapagos, ani też żadnej ich części, jako terenu dla obcych baz wojskowych. Nawiązał do

pochodzących z Waszyngtonu informacji, że USA są zainteresowane zaistalowaniem tam swoich baz militarnych. Archipelag Galapagos jest oddalony o ponad 1000 km od wybrzeża ekwadorskiego i w uznaniu niezwykłości fauny został ogłoszony przez UNESCO „dziedzictwem ludzkości”.

Tworzenie nowych baz wojskowych w różnych krajach Ameryki Łacińskiej stanowi — podkreślają obserwatorzy — część składową amerykańskiej polityki gróźb i nacisku wobec państw tego regionu, zwłaszcza Ameryki Środkowej i Karaibów.

Komunikat Biura Paszportowego MSW

Realizując decyzję ministra Spraw Wewnętrznych gen. dyw. Czesława Kiszczaka, zapowiedzianą w wywiadzie udzielonym Polskiej Agencji Prasowej, Biuro Paszportowe Ministerstwa Spraw Wewnętrznych informuje o dalszych ułatwieniach w wymianie osobowej z innymi państwami, wprowadzanych w życie od 15 marca 1982 r.

Od tego dnia obywatele polscy będą mogli wyjeżdżać indywidualnie, w celach turystycznych, do europejskich krajów socjalistycznych. Wyjazdy te będą realizowane za pośrednictwem biur podróży, na podstawie wykupionych, świadczących zapewnienie o utrzymaniu w kraju pobytu. Przywrócona zostanie również możliwość uprawiania indywidualnej turystyki moto-

Rozmowy ZSRR — USA w Genewie

GENEWA (PAP) — W Genewie odbyło się w czwartek posiedzenie plenarne delegacji ZSRR i USA prowadzących rozmowy o ograniczeniu zbrojeń nuklearnych w Europie.

10 mln ton radzieckiej rudy żelaza otrzymała już Huta „Katowice”

KATOWICE (PAP) — Ponad 10 mln ton radzieckiej rudy żelaza i koncentratów otrzymała od 1976 r. kombinat metalurgiczny — Huta „Katowice”, który w 95 proc. opiera produkcję surowca na dostawach tego surowca ze Związku Radzieckiego.

W bieżącym roku każdego dnia szerokotorową linią hutniczo-siarkową dociera bezpośrednio (bez konieczności przeładunku na stacji granicznej) do punktu przeładunkowego huty 7 — 7,5 tys. ton rudy krzyworskiej.

Silniki dla „Daru Młodzieży” gotowe

POZNĄ (PAP) Do Stoczni Gdańskiej im. Lenina wyeksportowano z zakładów przemysłowego „H. Cegielski” dwa silniki okrętowe do budowanego żaglowca „Dar Młodzieży”. Wykonała je, podobnie jak agregat prądowoczą, załoga fabryki silników agregatowych i trakcyjnych.

Wiele wysiłku włożyli „Cegielnicy”, aby możliwie jak najszybciej wykonać te potężne urządzenia o mocy 700 KM każdy. W trakcie produkcji musiano kilkakrotnie zmieniać konstrukcję niektórych części. Były też kłopoty z turbosprężarkami dostarczanymi z rzeszowskiej WSK, do których musiano dobrać dodatkowe elementy. Kiedy zachodziła potrzeba, pracowano w wolne soboty a nawet w niedziele, aby jak najszybciej ukończyć prace.

Oficer WP uratował 2 dziewczynki

KOSZALIN (PAP) — Mjr JAN WOŁOSZCZUK komisarz wojskowy w Kaliszu Pomorskim (woj. koszaliński) uratował przed zastąpieniem dwiema dziewczynkami — 12-letnią Anie i 10-letnią Marią Jaworską. Wszły one na łódź miejscowego jeziora wstrząsnął się i dziewczynki zaczęły tonąć. Znajdujący się niedaleko mł. Jan Wołoszczuk pośpieszył toczącym na ratunek i dzięki temu uratował je od niechybnej śmierci.



Panowie!!! Osmi marca tuż, tuż...

Ciąg dalszy na str. 4

magazyn

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 46 (9564)

Białystok — Łomża — Suwałki, 5—7 marca 1982 r.

Nakład: 203.088

Cena 4 zł

Tworzyć warunki dla aktywizacji partii

Plenarne posiedzenie CKKP

WARSZAWA (PAP) — W Warszawie odbyło się 4. b. m. kolejne plenarne posiedzenie Centralnej Komisji Kontroli Partijnej. W obradach wziął udział I sekretarz KC PZPR — gen. armii WOJCIECH JARUZELSKI. Uczestniczyli przewodniczący WKKP z całego kraju.

Posiedzenie poświęcone zostało omówieniu kierunków działalności Komisji Kontroli Partijnej ze szczególnym uwzględnieniem zadań wynikających z referatu Biura Politycznego przedstawionego na VII Plenum KC przez gen. Wojciecha Jaruzelskiego, z uchwały VII Plenum.

Zadania te obszernie scharakteryzował — w imieniu Prezydium CKKP przewodniczący komisji — Jerzy Urbanowski. Oto najistotniejsze tezy referatu. W centrum zainteresowania Komisji Kontroli Partijnej powinny być te elementy problematyki VII Plenum KC, które dotyczą przede wszystkim konsekwentnego przestrzegania przez członków partii zasad zawartych w Statucie oraz działania na rzecz umacniania jednolitego ideowo-organizacyjnego politycznego szeregu w oparciu o pryncypia marksizmu-leninizmu. Jest to bowiem niezbędny warunek dla aktywizacji partii, stopniowego pozyskania zaufania ludzi pracy dla jej polityki zawartej w uchwałach IX Zjazdu i kolejnych plenarnych posiedzeń KC.

Droga do tego celu prowadzi poprzez przezwyciężenie własnych błędów wyrosłych na gruncie oportunizmu lat 70-tych, a także poprzez sku-

teczne zwalczanie zamętu ideowo-politycznego i rozpręczenia dyscypliny wewnątrzpartijnej, które dały o sobie znać w okresie po sierpniu 1980 r. Komisje powinny okazać instancją, w której największe w tym wsparcie, a także włączyć się aktywnie w ogólnopartijny nurt działalności politycznej i propagandowej, prowadzonej przez instancje oraz organizacje partyjne.

Analizując przyczyny pograżania się w ostatnich latach naszego kraju w kryzysie, przewodniczący CKKP podkreślił, iż najpoważniejszą na to odpowiedź dał IX Zjazd PZPR wskazując, że był to rezultat odstępstw od uniwersalnych zasad budowy socjalizmu, lekceważenia praw ekonomicznych, zastępowania zasad teorii marksizmu-leninizmu balamutną propagandą uprawianą dla uzasadnienia podejmowanych doraźnie wóltarystycznych decyzji. Jednakże, ciągłe koncentrowanie się na przeszłości zubożyło nasze myślenie o przyszłości, co odbija się na przewidywaniu kryzysu.

Mówca przypomniał, iż jedna z fundamentalnych tez naszej ideologii jest to, iż marksizm aspiruje nie tylko do tego, aby objaśniać zjawiska zachodzące w świecie,

ale przede wszystkim, żeby ten świat zmieniać na lepszy. Taka jest właśnie historyczna i internacjonalistyczna misja każdej marksistowsko-leninowskiej partii. M.in. dlatego — stwierdził — zadania partii dotyczące wyprzedzenia kraju z kryzysu nie mogą oznaczać jedynie: prostego i bezkrytycznego zsumowania wszystkich postulatów formułowanych przez społeczeństwo. Istotą wiary partii ze społeczeństwem jest oczywiście słuchanie uważne jego opinii, ale także kształtowanie jej rzeczowymi argumentami. Budowa socjalizmu to przede wszystkim uporządkowanie w wychowaniu człowieka myślenia szerszymi kategoriami społecznymi i kierującego się wyższymi racjami politycznymi.

Działalność partii w przyspieszaniu budowy frontu odnowienia narodził się jest tym istotniejsza, gdyż przeciwnicy socjalizmu nie zrezygnowali przecież z walki. Nadal atakują partię, dążą do dezawuowania jej ideologii, nie gardzą różnymi niegodnymi metodami. Partia zdobyła wiele doświadczeń, zahartowała się w walce, nauczyła się sporo, wyzbyła się wielu ludzich politycznych iluzji. Istota sprawy polega obecnie na tym, aby nauki te racjonalnie wykorzystać w celu aktywizacji partii po to, aby stopniowo, konsekwentnie pozyskiwać dla przezwyciężenia kryzysu — jak najbardziej zwolenników wśród ludzi pracy. Niezbędne jest też ciągłe doskonalenie metod działalności partyjnej, a zwłaszcza przetwarzanie in-



Prezydent Karamanlis w Indiach

DELHI — W czwartek do Indii przybył z 5-dniową wizytą oficjalną prezydent Grecji, Konstantinos Karamanlis. Witać na lotnisku w Delhi pierwszego prezydenta Grecji odwiedzającego Indie, prezydent Sanjiva Reddy podkreślił znaczenie przyjaznych stosunków między obu państwami w kontekście niepewnej sytuacji międzynarodowej.

Nowy incydent grecko-turecki

ATENY — W Atenach poinformowano w czwartek, że poprzedniego dnia tureckie samoloty wojskowe wstrząsnęły w greckim przelocie powietrznym nad wyspami archipelagu Dodekanes w wschodniej części Morza Egejskiego.

Samoloty tureckie uczestniczyły w rozpoczęciu tego dnia na Morzu Marmara i Morzu Egejskim manewrów „Deniz Kurt” (Wilki Morskie), które potrwały do 21 marca.

Władze podały, że samoloty greckie zmusiły intruzów do zawrócenia.

Wojna domowa w Czadzie

PARYZ — Jak podaje H-blick, agencja prasowa JANA we wschodniej części Czadu powstała niepokojąca dla rządu w N'Djamenie sytuacja. W rejonie miasta Umm Hadjer trwają zaciekłe walki między wojskami rządowymi a siłami rebeliantów, dowodzonymi przez byłego ministra Obrony Hiszpana Habre.

Niektóre źródła podają, że rebelianci korzystają z poparcia Stanów Zjednoczonych i innych państw zachodnich.

Nowa broń amerykańska

WASZYNGTON — Jak poinformował zbiórnik do Pentagonu tygodnik „Aviation Week and Space Technology”, koncern „Westinghouse” przeprowadził cztery próby z najnowszą broń — armaty elektromagnetycznej. Maksymalna szybkość tych pocisków wynosi 4,5 tys. metrów na sekundę.

Ciąg dalszy na str. 2

■ Zgodnie z wolą ludzi pracy ■ Ustawa — gwarancje samorządności i niezależności ■ Skorzystać z dobrych doświadczeń, odrzucić wszystko co było szkodliwe ■ W trójkącie: administracja — samorząd — związki zawodowe ■ Potrzebna powszechna rzeczowa i twórcza dyskusja

Jakie związki zawodowe?

To pytanie nurtuje dzisiaj każdego z nas i należy do najważniejszych. Jesteśmy wszyscy przekonani, że związki zawodowe są nam potrzebne, że mają one pokazywać dorobek oraz bagaż błędów i wypaczyć, że — po powszechnej dyskusji na te tematy — zostaną spretykowane formy i zasady funkcjonowania ruchu zawodowego w Polsce. Istnieją więc pewniki, są także niewiadome. Nasze głosy mają być wyjaśnić i skonkretyzować.

Komitet — czytamy w propozycjach Komitetu Rady Ministrów d.s. Związków Zawodowych — nie zmierza do narzucenia żadnej z góry określonej koncepcji przebudowy organizacyjnej ruchu związkowego. Odrodzony ruch związkowy powinien przybrać takie formy, jakie będą wynikiem woli klasy robotniczej i ogółu ludzi pracy, powinien wyrażać interes kraju i ponosić współodpowiedzialność za stan państwa, którego jest współgospodarzem.

Szeroki jest wachlarz spraw, które leżą w gestii związków zawodowych. Oto niektóre z nich:

- ◆ Codzienna troska o interesy ludzi pracy
- ◆ Pakiet spraw socjalno-bytowych założeń
- ◆ Popularyzowanie idei konstruktywnej i partnerskiej współpracy dla dobra socjalistycznej Polski
- ◆ Poglębianie szacunku do pracy i obywatelskich powinności
- ◆ Współuczestnictwo w tworzeniu i realizacji planów
- ◆ Inicjowanie i organizowanie aktywności zawodowej i społecznej założeń

Wszystkie podstawowe gwarancje dotyczące samorządności i niezależności ruchu związkowego będzie zawierała ustawa, którą uchwali Sejm PRL. Są w niej uwzględnione postulaty klasy robotniczej, która pragnie i chce tego nadal, by związki zawodowe były reprezentantami interesów wszystkich ludzi pracy, partnerem władzy w rozstrzyganiu ważnych kwestii społeczno-gospodarczych, w konstruktywnej i twórczej pracy dla dobra narodu i socjalistycznej Polski. W działalności tej potrzebne są przede wszystkim rozwaga i realizm, patriotyzm i zaangażowanie, widzenie wszystkich spraw w szerszym kontekście różnych uwarunkowań. Jesteśmy w swoim domu, w naszych rękach są losy kraju, sami musimy strzec najtrudniejszych problemów w atmosferze narodowej zgody, wzajemnego zrozumienia i życzliwości, ofiarnej pracy dla wspólnego dobra.

W propozycjach Komitetu Rady Ministrów d.s. Związków Zawodowych czytamy: — Przyszłość odrodzonego ruchu związkowego w naszym kraju rozstrzygać się będzie w fabrykach, instytucjach, zakładach pracy. Narzucanie robotnikom gotowych formuł organizacyjnych jest sprzeczne z pojęciem socjalistycznej praworządności i demokracji. Komitet z uwagą wysłucha głosów tych, którzy tworzą bogactwo narodowe i swą pracą przyczyniają się do wyprzedzenia kraju z kryzysu.

Liczymy — jak zwykle — na liczne listy, w których zostaną wyrażone osobiste poglądy Czytelników na temat przyszłości związków zawodowych.

Korespondencję w tej sprawie prosimy kierować pod adresem: Redakcja „Gazety Współczesnej”, ul. Wesołowskiego 1, 15-950 Białystok.

Plenarne posiedzenie CKKP

Ciąg dalszy ze strony 1

ejatyw partii w czyn. Brak własnej inicjatywy wielu jest, oczekiwania na wytyczne „z góry” — to nadal nasze istotne słabości. Są już dobre przykłady podejmowania trudnych inicjatyw wychodzących naprzeciw oczekiwaniom społeczeństwa. Nie powinno się mnożyć uchwał i decyzji jeśli nie są one do końca realizowane. Organizacja i kontrola wykonania uchwał partii jest niezaprzeczalną metodą w walce z pustostawami i lenistwem. Nad przestrzeganiem tej zasady czuwać powinny obecnie w wyższym niż kiedykolwiek stopniu instancje partyjne, komisje rewizyjne oraz kontrole partyjne. Każdy członek partii niezależnie od zajmowanego stanowiska i piastowanej funkcji obowiązany jest do zadania sobie pytania, co w konkretnej sytuacji trzeba zrobić, aby było to zgodne z potrzebami ludzi pracy, by jednocześnie nie kolidowało z interesem ogólnospołecznym.

Przewodniczący CKKP podkreślił, że zwartość ideowo-polityczna partii może być osiągnięta tylko wówczas, gdy nastąpi jedność poglądów wszystkich jej członków w sprawach generalnej linii wytyczonej na IX Zjeździe, a nazywanej potencjalnie linią socjalistycznej odnowy. Oznacza ona przecież nie innego jak linię wierną pryncypiom marksistowsko-leninowskim odrzucającą niedoścignienie uniwersalnych zasad socjalizmu bądź wszelkie wyolbrzymienia własnej specyfiki narodowej. Ponadto linie te charakteryzują stworzenie takich mechanizmów wewnętrznych, których konsekwentne przestrzeganie daje gwarancję uchronienia partii przed powrotem do dawnych błędów i kolejnym odnawianiem socjalizmu. Jeśli więc partia ma w sposób jednolity i dyscyplinowany działać i zdyscyplinowany działać, to jej członkowie — od góry do dołu — muszą w sposób jednolity rozumieć i interpretować sens linii IX Zjazdu. Czas już najwyższy, aby tworzyć i dyskusję nad tym, jak sprostać zadaniom, wypływać — jawnie i niejawnie — polemiki pogłębiające jedynie rozważania ideowe i osłabiające jedność działania.

Podstawowym czynnikiem zabezpieczającym partię przed niebezpieczeństwem popełnienia w przyszłości błędów grozących konfliktami społecznymi, jest konsekwentne przestrzeganie leninowskich norm życia partyjnego, których nieodłączną częścią jest centralizm demokratyczny, skutecznie zapobiegający przed tym, aby partia marksistowsko-leninowska nie przekształcała się w klub dyskusyjny. Na tym tle mówca podkreślił, iż uznanie na VII Plenum, że w partii nie może być miejsca, ani dla tzw. struktur poziomych, ani też różnych forów, klubów i seminariów, obowiązuje wszystkich bez wyjątku członków PZPR. Kto się temu nie podporządkuje sam postawi siebie poza partią.

Następnie przewodniczący CKKP stwierdził, że głównym zadaniem komisji rewizyjnych jest na dziś i na jutro jest stan na straży ideologicznej i organizacyjnej jedności partii, konsekwentne przeciwdziałanie wszelkim próbom naruszenia Statutu i podważania linii IX Zjazdu.

Mówca przeszedł z kolei do spraw związanych z moralną czystością partii mającą zasadnicze znaczenie w odzyskiwaniu przez nią wiarygodności społecznej. Trochę całej partii o tę czystość jest procesem ciągłym i każdy kto ją naruszy poniesie tego surowe konsekwencje.

Stwierdził też, że nie każdy uczciwy człowiek może być członkiem PZPR, ale każdy członek partii takim właśnie, nie uczciwym i porządnym człowiekiem być musi. Jest to nieodzowny warunek przynależności kogokolwiek do partii.

Obecnie na pierwszy plan wysuwa się przed komisjami kontroli partyjnej kwestia troski o ideologiczną i polityczną jedność członków PZPR. W partii jest miejsce na najrozsądniejszą dyskusję. Rany jej okaleczenia jednak uchwały IX Zjazdu, a także decyzje plenarnych posiedzeń, które muszą być przez wszystkich członków PZPR bezwzględnie respektowane. Od tego nie może być żadnych odstępstw, ani wyjątków. Z tymi, którzy zajmują stanowisko sprzeczne z pryncypiami ideowo-politycznymi w partii, wyraził się w praktyce „koszmar ideologiczny”, bądź też świadomości naruszyć zasady centralizmu demokratycznego, trzeba — po bezspornym udośćwiedzeniu tej zarzutów — rozstrząsać. Należy działać nie tylko konsekwentnie, lecz i rozważnie — odpowiedzialnie i sprawiedliwie. W przeciwnym bowiem, stosując uproszczone oceny, wyrządzono niemałe szkody, zarówno samej partii, jak i konkretnym osobom.

Komisje kontroli partyjnej — wbrew uproszczonemu poglądowi — nie są partyjnym prokuratorem, ani wyłącznie sądzą, lecz mają ambicję spełniać rolę rozsądnego wychowawcy, strzegąc czujnie przestrzegania pryncypów partii, zapobiegając w porę naruszeniu zasad etyczno-moralnych oraz przynależących do porządku tych wszystkich, którzy chcieliby je naruszyć.

W dalszym ciągu J. Urbanowski omówił kilka zagadnień i praktycznych zadań stojących obecnie przed CKKP i komisjami kontroli w terenie. Wskazał na wielką wagę poświęcaną kwestii przywrócenia zasad sprawiedliwości społecznej.

Podjęto również szereg działań niezbędnych dla prawidłowego funkcjonowania zespołów orzekających CKKP oraz działalności WKPP.

Członkowie Prezydium i CKKP brali również aktywny udział w plenarnych posiedzeniach wojewódzkich komisji kontroli. Plena te miały polityczną wymowę, wykazywały, że komisje kontroli partyjnej aktywnie wspierają działania instancji i POP, podejmując bezkompromisową walkę z antypartyjnymi postawami, rzekami chaosu i anarchy, z tymi, których działania cechuje nieudolność bądź brak niezbędnych kwalifikacji polityczno — zawodowych dla sprawowania kierowniczych funkcji.

W okresie od 13 grudnia ub. r. WKPP wydalili z partii 279 osób, a na dalsze 140 należącej kary partyjne. Komisje kontroli stopnia podstawowego wydalili z PZPR bądź ukarali partyjnie 1643 osoby.

Z kolei przewodniczący CKKP poinformował o działalności Prezydium CKKP związanej ze wspieraniem pracy komisji orzekających IX Nadzwyczajnego Zjazdu. Wiele uwagi poświęca się też właściwemu ustosunkowaniu się przez zainteresowane resorty i instytucje do każdej próby, bądź skargi jakie wpłynęły do IX Zjazdu. W tej dziedzinie — podkreślił — niezbędna jest jednak wzmożona kontrola; zdającą się bowiem przypadki formalizmu i bezudolności. J. Urbanowski zaakcentował także, iż w centrum uwagi członków komisji powinny być zmiany zachodzące w sferach partyjnych. Brak niektórych poglądów analiz, jacy ludzie i dlaczego odchodzą z partii jest bowiem niekiedy powody dla powierzchownych opinii i wyciągania na ich podstawie niesłusznych wniosków, a zwłaszcza iż z partii rzekomo odeszli najlepsi.

Kolejnym zadaniem komisji jest orzecznictwo partyjne w tym także przez organa wyko-

kuratorem, ani wyłącznie sądzą, lecz mają ambicję spełniać rolę rozsądnego wychowawcy, strzegąc czujnie przestrzegania pryncypów partii, zapobiegając w porę naruszeniu zasad etyczno-moralnych oraz przynależących do porządku tych wszystkich, którzy chcieliby je naruszyć.

W dalszym ciągu J. Urbanowski omówił kilka zagadnień i praktycznych zadań stojących obecnie przed CKKP i komisjami kontroli w terenie. Wskazał na wielką wagę poświęcaną kwestii przywrócenia zasad sprawiedliwości społecznej.

Podjęto również szereg działań niezbędnych dla prawidłowego funkcjonowania zespołów orzekających CKKP oraz działalności WKPP.

Członkowie Prezydium i CKKP brali również aktywny udział w plenarnych posiedzeniach wojewódzkich komisji kontroli. Plena te miały polityczną wymowę, wykazywały, że komisje kontroli partyjnej aktywnie wspierają działania instancji i POP, podejmując bezkompromisową walkę z antypartyjnymi postawami, rzekami chaosu i anarchy, z tymi, których działania cechuje nieudolność bądź brak niezbędnych kwalifikacji polityczno — zawodowych dla sprawowania kierowniczych funkcji.

W okresie od 13 grudnia ub. r. WKPP wydalili z partii 279 osób, a na dalsze 140 należącej kary partyjne. Komisje kontroli stopnia podstawowego wydalili z PZPR bądź ukarali partyjnie 1643 osoby.

Z kolei przewodniczący CKKP poinformował o działalności Prezydium CKKP związanej ze wspieraniem pracy komisji orzekających IX Nadzwyczajnego Zjazdu. Wiele uwagi poświęca się też właściwemu ustosunkowaniu się przez zainteresowane resorty i instytucje do każdej próby, bądź skargi jakie wpłynęły do IX Zjazdu. W tej dziedzinie — podkreślił — niezbędna jest jednak wzmożona kontrola; zdającą się bowiem przypadki formalizmu i bezudolności.

J. Urbanowski zaakcentował także, iż w centrum uwagi członków komisji powinny być zmiany zachodzące w sferach partyjnych. Brak niektórych poglądów analiz, jacy ludzie i dlaczego odchodzą z partii jest bowiem niekiedy powody dla powierzchownych opinii i wyciągania na ich podstawie niesłusznych wniosków, a zwłaszcza iż z partii rzekomo odeszli najlepsi.

Kolejnym zadaniem komisji jest orzecznictwo partyjne w tym także przez organa wyko-

kuratorem, ani wyłącznie sądzą, lecz mają ambicję spełniać rolę rozsądnego wychowawcy, strzegąc czujnie przestrzegania pryncypów partii, zapobiegając w porę naruszeniu zasad etyczno-moralnych oraz przynależących do porządku tych wszystkich, którzy chcieliby je naruszyć.

W dalszym ciągu J. Urbanowski omówił kilka zagadnień i praktycznych zadań stojących obecnie przed CKKP i komisjami kontroli w terenie. Wskazał na wielką wagę poświęcaną kwestii przywrócenia zasad sprawiedliwości społecznej.

Podjęto również szereg działań niezbędnych dla prawidłowego funkcjonowania zespołów orzekających CKKP oraz działalności WKPP.

Członkowie Prezydium i CKKP brali również aktywny udział w plenarnych posiedzeniach wojewódzkich komisji kontroli. Plena te miały polityczną wymowę, wykazywały, że komisje kontroli partyjnej aktywnie wspierają działania instancji i POP, podejmując bezkompromisową walkę z antypartyjnymi postawami, rzekami chaosu i anarchy, z tymi, których działania cechuje nieudolność bądź brak niezbędnych kwalifikacji polityczno — zawodowych dla sprawowania kierowniczych funkcji.

W okresie od 13 grudnia ub. r. WKPP wydalili z partii 279 osób, a na dalsze 140 należącej kary partyjne. Komisje kontroli stopnia podstawowego wydalili z PZPR bądź ukarali partyjnie 1643 osoby.

Z kolei przewodniczący CKKP poinformował o działalności Prezydium CKKP związanej ze wspieraniem pracy komisji orzekających IX Nadzwyczajnego Zjazdu. Wiele uwagi poświęca się też właściwemu ustosunkowaniu się przez zainteresowane resorty i instytucje do każdej próby, bądź skargi jakie wpłynęły do IX Zjazdu. W tej dziedzinie — podkreślił — niezbędna jest jednak wzmożona kontrola; zdającą się bowiem przypadki formalizmu i bezudolności.

J. Urbanowski zaakcentował także, iż w centrum uwagi członków komisji powinny być zmiany zachodzące w sferach partyjnych. Brak niektórych poglądów analiz, jacy ludzie i dlaczego odchodzą z partii jest bowiem niekiedy powody dla powierzchownych opinii i wyciągania na ich podstawie niesłusznych wniosków, a zwłaszcza iż z partii rzekomo odeszli najlepsi.

Kolejnym zadaniem komisji jest orzecznictwo partyjne w tym także przez organa wyko-

kuratorem, ani wyłącznie sądzą, lecz mają ambicję spełniać rolę rozsądnego wychowawcy, strzegąc czujnie przestrzegania pryncypów partii, zapobiegając w porę naruszeniu zasad etyczno-moralnych oraz przynależących do porządku tych wszystkich, którzy chcieliby je naruszyć.

W dalszym ciągu J. Urbanowski omówił kilka zagadnień i praktycznych zadań stojących obecnie przed CKKP i komisjami kontroli w terenie. Wskazał na wielką wagę poświęcaną kwestii przywrócenia zasad sprawiedliwości społecznej.

Podjęto również szereg działań niezbędnych dla prawidłowego funkcjonowania zespołów orzekających CKKP oraz działalności WKPP.

kuratorem, ani wyłącznie sądzą, lecz mają ambicję spełniać rolę rozsądnego wychowawcy, strzegąc czujnie przestrzegania pryncypów partii, zapobiegając w porę naruszeniu zasad etyczno-moralnych oraz przynależących do porządku tych wszystkich, którzy chcieliby je naruszyć.

W dalszym ciągu J. Urbanowski omówił kilka zagadnień i praktycznych zadań stojących obecnie przed CKKP i komisjami kontroli w terenie. Wskazał na wielką wagę poświęcaną kwestii przywrócenia zasad sprawiedliwości społecznej.

Podjęto również szereg działań niezbędnych dla prawidłowego funkcjonowania zespołów orzekających CKKP oraz działalności WKPP.

Członkowie Prezydium i CKKP brali również aktywny udział w plenarnych posiedzeniach wojewódzkich komisji kontroli. Plena te miały polityczną wymowę, wykazywały, że komisje kontroli partyjnej aktywnie wspierają działania instancji i POP, podejmując bezkompromisową walkę z antypartyjnymi postawami, rzekami chaosu i anarchy, z tymi, których działania cechuje nieudolność bądź brak niezbędnych kwalifikacji polityczno — zawodowych dla sprawowania kierowniczych funkcji.

W okresie od 13 grudnia ub. r. WKPP wydalili z partii 279 osób, a na dalsze 140 należącej kary partyjne. Komisje kontroli stopnia podstawowego wydalili z PZPR bądź ukarali partyjnie 1643 osoby.

Z kolei przewodniczący CKKP poinformował o działalności Prezydium CKKP związanej ze wspieraniem pracy komisji orzekających IX Nadzwyczajnego Zjazdu. Wiele uwagi poświęca się też właściwemu ustosunkowaniu się przez zainteresowane resorty i instytucje do każdej próby, bądź skargi jakie wpłynęły do IX Zjazdu. W tej dziedzinie — podkreślił — niezbędna jest jednak wzmożona kontrola; zdającą się bowiem przypadki formalizmu i bezudolności.

J. Urbanowski zaakcentował także, iż w centrum uwagi członków komisji powinny być zmiany zachodzące w sferach partyjnych. Brak niektórych poglądów analiz, jacy ludzie i dlaczego odchodzą z partii jest bowiem niekiedy powody dla powierzchownych opinii i wyciągania na ich podstawie niesłusznych wniosków, a zwłaszcza iż z partii rzekomo odeszli najlepsi.

Kolejnym zadaniem komisji jest orzecznictwo partyjne w tym także przez organa wyko-

kuratorem, ani wyłącznie sądzą, lecz mają ambicję spełniać rolę rozsądnego wychowawcy, strzegąc czujnie przestrzegania pryncypów partii, zapobiegając w porę naruszeniu zasad etyczno-moralnych oraz przynależących do porządku tych wszystkich, którzy chcieliby je naruszyć.

W dalszym ciągu J. Urbanowski omówił kilka zagadnień i praktycznych zadań stojących obecnie przed CKKP i komisjami kontroli w terenie. Wskazał na wielką wagę poświęcaną kwestii przywrócenia zasad sprawiedliwości społecznej.

Podjęto również szereg działań niezbędnych dla prawidłowego funkcjonowania zespołów orzekających CKKP oraz działalności WKPP.

Członkowie Prezydium i CKKP brali również aktywny udział w plenarnych posiedzeniach wojewódzkich komisji kontroli. Plena te miały polityczną wymowę, wykazywały, że komisje kontroli partyjnej aktywnie wspierają działania instancji i POP, podejmując bezkompromisową walkę z antypartyjnymi postawami, rzekami chaosu i anarchy, z tymi, których działania cechuje nieudolność bądź brak niezbędnych kwalifikacji polityczno — zawodowych dla sprawowania kierowniczych funkcji.

W okresie od 13 grudnia ub. r. WKPP wydalili z partii 279 osób, a na dalsze 140 należącej kary partyjne. Komisje kontroli stopnia podstawowego wydalili z PZPR bądź ukarali partyjnie 1643 osoby.

Z kolei przewodniczący CKKP poinformował o działalności Prezydium CKKP związanej ze wspieraniem pracy komisji orzekających IX Nadzwyczajnego Zjazdu. Wiele uwagi poświęca się też właściwemu ustosunkowaniu się przez zainteresowane resorty i instytucje do każdej próby, bądź skargi jakie wpłynęły do IX Zjazdu. W tej dziedzinie — podkreślił — niezbędna jest jednak wzmożona kontrola; zdającą się bowiem przypadki formalizmu i bezudolności.

J. Urbanowski zaakcentował także, iż w centrum uwagi członków komisji powinny być zmiany zachodzące w sferach partyjnych. Brak niektórych poglądów analiz, jacy ludzie i dlaczego odchodzą z partii jest bowiem niekiedy powody dla powierzchownych opinii i wyciągania na ich podstawie niesłusznych wniosków, a zwłaszcza iż z partii rzekomo odeszli najlepsi.

Kolejnym zadaniem komisji jest orzecznictwo partyjne w tym także przez organa wyko-

kuratorem, ani wyłącznie sądzą, lecz mają ambicję spełniać rolę rozsądnego wychowawcy, strzegąc czujnie przestrzegania pryncypów partii, zapobiegając w porę naruszeniu zasad etyczno-moralnych oraz przynależących do porządku tych wszystkich, którzy chcieliby je naruszyć.

W dalszym ciągu J. Urbanowski omówił kilka zagadnień i praktycznych zadań stojących obecnie przed CKKP i komisjami kontroli w terenie. Wskazał na wielką wagę poświęcaną kwestii przywrócenia zasad sprawiedliwości społecznej.

Podjęto również szereg działań niezbędnych dla prawidłowego funkcjonowania zespołów orzekających CKKP oraz działalności WKPP.

kuratorem, ani wyłącznie sądzą, lecz mają ambicję spełniać rolę rozsądnego wychowawcy, strzegąc czujnie przestrzegania pryncypów partii, zapobiegając w porę naruszeniu zasad etyczno-moralnych oraz przynależących do porządku tych wszystkich, którzy chcieliby je naruszyć.

W dalszym ciągu J. Urbanowski omówił kilka zagadnień i praktycznych zadań stojących obecnie przed CKKP i komisjami kontroli w terenie. Wskazał na wielką wagę poświęcaną kwestii przywrócenia zasad sprawiedliwości społecznej.

Podjęto również szereg działań niezbędnych dla prawidłowego funkcjonowania zespołów orzekających CKKP oraz działalności WKPP.

Członkowie Prezydium i CKKP brali również aktywny udział w plenarnych posiedzeniach wojewódzkich komisji kontroli. Plena te miały polityczną wymowę, wykazywały, że komisje kontroli partyjnej aktywnie wspierają działania instancji i POP, podejmując bezkompromisową walkę z antypartyjnymi postawami, rzekami chaosu i anarchy, z tymi, których działania cechuje nieudolność bądź brak niezbędnych kwalifikacji polityczno — zawodowych dla sprawowania kierowniczych funkcji.

W okresie od 13 grudnia ub. r. WKPP wydalili z partii 279 osób, a na dalsze 140 należącej kary partyjne. Komisje kontroli stopnia podstawowego wydalili z PZPR bądź ukarali partyjnie 1643 osoby.

Z kolei przewodniczący CKKP poinformował o działalności Prezydium CKKP związanej ze wspieraniem pracy komisji orzekających IX Nadzwyczajnego Zjazdu. Wiele uwagi poświęca się też właściwemu ustosunkowaniu się przez zainteresowane resorty i instytucje do każdej próby, bądź skargi jakie wpłynęły do IX Zjazdu. W tej dziedzinie — podkreślił — niezbędna jest jednak wzmożona kontrola; zdającą się bowiem przypadki formalizmu i bezudolności.

J. Urbanowski zaakcentował także, iż w centrum uwagi członków komisji powinny być zmiany zachodzące w sferach partyjnych. Brak niektórych poglądów analiz, jacy ludzie i dlaczego odchodzą z partii jest bowiem niekiedy powody dla powierzchownych opinii i wyciągania na ich podstawie niesłusznych wniosków, a zwłaszcza iż z partii rzekomo odeszli najlepsi.

Kolejnym zadaniem komisji jest orzecznictwo partyjne w tym także przez organa wyko-

kuratorem, ani wyłącznie sądzą, lecz mają ambicję spełniać rolę rozsądnego wychowawcy, strzegąc czujnie przestrzegania pryncypów partii, zapobiegając w porę naruszeniu zasad etyczno-moralnych oraz przynależących do porządku tych wszystkich, którzy chcieliby je naruszyć.

W dalszym ciągu J. Urbanowski omówił kilka zagadnień i praktycznych zadań stojących obecnie przed CKKP i komisjami kontroli w terenie. Wskazał na wielką wagę poświęcaną kwestii przywrócenia zasad sprawiedliwości społecznej.

Podjęto również szereg działań niezbędnych dla prawidłowego funkcjonowania zespołów orzekających CKKP oraz działalności WKPP.

Członkowie Prezydium i CKKP brali również aktywny udział w plenarnych posiedzeniach wojewódzkich komisji kontroli. Plena te miały polityczną wymowę, wykazywały, że komisje kontroli partyjnej aktywnie wspierają działania instancji i POP, podejmując bezkompromisową walkę z antypartyjnymi postawami, rzekami chaosu i anarchy, z tymi, których działania cechuje nieudolność bądź brak niezbędnych kwalifikacji polityczno — zawodowych dla sprawowania kierowniczych funkcji.

W okresie od 13 grudnia ub. r. WKPP wydalili z partii 279 osób, a na dalsze 140 należącej kary partyjne. Komisje kontroli stopnia podstawowego wydalili z PZPR bądź ukarali partyjnie 1643 osoby.

Z kolei przewodniczący CKKP poinformował o działalności Prezydium CKKP związanej ze wspieraniem pracy komisji orzekających IX Nadzwyczajnego Zjazdu. Wiele uwagi poświęca się też właściwemu ustosunkowaniu się przez zainteresowane resorty i instytucje do każdej próby, bądź skargi jakie wpłynęły do IX Zjazdu. W tej dziedzinie — podkreślił — niezbędna jest jednak wzmożona kontrola; zdającą się bowiem przypadki formalizmu i bezudolności.

J. Urbanowski zaakcentował także, iż w centrum uwagi członków komisji powinny być zmiany zachodzące w sferach partyjnych. Brak niektórych poglądów analiz, jacy ludzie i dlaczego odchodzą z partii jest bowiem niekiedy powody dla powierzchownych opinii i wyciągania na ich podstawie niesłusznych wniosków, a zwłaszcza iż z partii rzekomo odeszli najlepsi.

Kolejnym zadaniem komisji jest orzecznictwo partyjne w tym także przez organa wyko-

kuratorem, ani wyłącznie sądzą, lecz mają ambicję spełniać rolę rozsądnego wychowawcy, strzegąc czujnie przestrzegania pryncypów partii, zapobiegając w porę naruszeniu zasad etyczno-moralnych oraz przynależących do porządku tych wszystkich, którzy chcieliby je naruszyć.

W dalszym ciągu J. Urbanowski omówił kilka zagadnień i praktycznych zadań stojących obecnie przed CKKP i komisjami kontroli w terenie. Wskazał na wielką wagę poświęcaną kwestii przywrócenia zasad sprawiedliwości społecznej.

Podjęto również szereg działań niezbędnych dla prawidłowego funkcjonowania zespołów orzekających CKKP oraz działalności WKPP.

Wystąpienie S. Olszowskiego na Plenum KW PZPR w Skierniewicach

SKIERNIEWICE (PAP) — Zadania Instancji i organizacji partyjnych w realizacji uchwały VII Plenum KW PZPR na III aktualnej sytuacji społeczno-politycznej w regionie były 3 bm. tematem plenarnego posiedzenia KW PZPR w Skierniewicach. W obradach wziął udział członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR — STEFAN OLSZOWSKI.

Podczas Plenum, któremu przewodniczył I sekretarz KW PZPR w Skierniewicach Janusz Kubasiewicz, stwierdził, iż wzmocniony rytm pracy wojewódzkiej organizacji partyjnej w ostatnich miesiącach przebiegał pod hasłem „Być wśród ludzi”. Służyło temu szerokie wyjście aktywności partyjnej wprost do ludzi, do POP, załóg zakładów pracy i poszczególnych środowisk. Ten autentyzujący kontakt nastawiony na przekonywanie i pozyskiwanie ludzi pozwolił także na realistyczną analizę podstaw głównych sił społecznych, nastrojów i zachowań.

Socjalizm — podkreślono — oceniają ludzie przede wszystkim przez pryzmat najprostszych codziennych spraw. Nie pozyskamy ich żadną deklaracją, ani teorią, dopóki sami się nie przekonają, że partia jest z nimi. Jest im na co dzień potrzebna. Dlatego też organizacje i instancje partyjne powinny być wrażliwe na zwykłe ludzkie losy. Często bardziej, niż trudności bytowe oburza ludzi biurokratyczne skostnienia, pasożytnictwo, spekulacja, bogactwa nie bez pracy. Według skuteczności walki — podkreślano — z tymi zjawiskami ludzie pracy oceniają partię i socjalistyczne państwo.

W dyskusji głos zabrał Stefan Olszowski, który stwierdził, iż konieczność konsolidacji partii na gruncie marksizmu, przywrócenie siły i trwałości związków ze społeczeństwem, przede wszystkim zaś z własną klasą robotniczą, jest nagłą. Partia robotnicza nie może być organizacją ograniczającą swoją egzystencję do wewnętrznych zebrań, a zainteresowania do wewnętrznych problemów. Wyśliśmy i jesteśmy ruchem politycznym klasy robotniczej, który zorganizował się po to, aby zmieniać życie, czerpać swobodę z idei marksistowsko — leninowej.

Konferencja prasowa w białostockim WK ZSL

Chodzenie po ziemi

(Informacja własna)

Jaka Polska? Jaka wieś? Jakie Stronnictwo Ludowe? Te pytania zadawali sobie na co dzień członkowie ZSL nie od 13 grudnia 1981 roku, ale dużo wcześniej. Stosunek do wsi i rolnictwa nie może być podany na zakus koniunkturalne. Taki cel, naturalnie powołany z tym, jakim będzie Polska, od dawna przyswleca partii chłopskiej. Szczegółowo mówiono o tym na wczorajszej konferencji prasowej, w której wziął udział między innymi członek Sekretariatu NK, prezes WK ZSL — Stanisław Mielkowski.

W polskiej cesurze dziejowej Polski, jaka naznaczone wprowadzeniem stanu wojennego na nowo ożyły problem dyskusyjny w środowisku wiejskim od lat. Co powinno czynić Stronnictwo, aby widoczny był jego intelektualny wkład w perspektywę rozwoju wsi? Jak przywrócić (a raczej) — jak się do tego zabrać? Trwałoby sojuszu robotniczo-chłopskiego rozrywano ze wszystkich stron przez długie lata? A jak odeprzeć te, że oto nadziedził dogodny czas przyspieszenia kolektywizacji rolnictwa? Albo — czy w obecnym okresie, możliwa jest prężna działalność Stronnictwa? Lub też: kto wypełni lukę w pracy zawiązanych samorządów wiejskich i związków zawodowych?

Wiele więcej padło wczoraj, pytań, wskazywało to pierwsze od gruntu spotkanie dziennikarzy z kierownictwem ZSL. Prezes WK przyznał, że nadarzył się czas, aby przerwać stan statystycznego istnienia niektórych członków i wielu ogniw w województwie i w kraju, bo dziś jak nigdy potrzebna jest aktywność na rzecz odrodzenia narodowego. Białostockie Stronnictwo ma ku temu niezłe warunki; od ponad półtora roku nie traci członków, lecz systematycznie pozyskuje nowych.

Stronnictwo przejęło też na siebie reprezentowanie interesów rolnictwa, zwłaszcza indywidualnego. Nie jest tajemnicą, że po ostatniej podwyżce cen na środki do produkcji rolnej oraz na płody rolnicze, wieś finansowo poważnie straciła. Najbardziej ta operacja dotknęła gospodarstwa drobne i średniorolne, chociaż nie wyjdą też dobrze PGR-y czy SKR-y. Rzecz w tym, aby przeciwdziałać niezasadnym zmianom cenowym, przykładowo usług, z których korzystają głównie drobni producenci. I tak pierwsze zamierzone podwyżki rzędu 400 proc. na usługi zredukowano do ok. 250 proc.

Wedle informacji S. Mielkowskiego, najbliższe Plenum KW ZSL podejmie temat samorządu i związków zawodowych na wsi. Z dyskusji toczącej się na wsi wnioskujemy, że związek zawodowy rolników powinien funkcjonować służąc jednostce wsi. Funkcje związku będą wynikały z Konstytucji przy pozostawianiu umów społecznych podpisywanych z przedstawicielami rolników w okresie wieloletnim — stwierdził.

Kierownictwo WK potwierdziło także otwarty charakter ZSL, swój przywiązanie i ścisły związek z ZMW oraz zadeklarowało obronę praw chłopskich w warunkach, kiedy statutowo do tego powołano organizacje nie działające. Chodzenie po ziemi musi być trwałą dewizą Stronnictwa, aby później nie pojawiły się zarzuty o wyłączenie partii chłopskiej ze środowiska wiejskiego, jak to w przeszłości nieraz bywało.

(haka)

Uchylenie rygorów godzin milicyjnych w stosunku do taxi, spowodowało wiele pytań na temat korzystania z taksówek w godz. 23 — 5. Uzyskaliśmy w tej mierze wyjaśnienie naczelnika Wydziału Ogólnego Komendy Wojewódzkiej MO w Białymstoku — ppik Henryka Karwowskiego:

— Wprawdzie taxi mogą obecnie jeździć przez całą noc, ale godzina milicyjna obowiązuje w dalszym ciągu. Stąd też z przejazdów taksówkami mogą korzystać osoby, które posiadają odpowiednie zezwolenia na swobodne poruszanie się we wspomnianie porze. Chodzi tu przede wszystkim o ułatwienie im dojazdu do pracy jak i powrotu do domu.

Wystąpienie S. Olszowskiego na Plenum KW PZPR w Skierniewicach

SKIERNIEWICE (PAP) — Zadania Instancji i organizacji partyjnych w realizacji uchwały VII Plenum KW PZPR na III aktualnej sytuacji społeczno-politycznej w regionie były 3 bm. tematem plenarnego posiedzenia KW PZPR w Skierniewicach. W obradach wziął udział członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR — STEFAN OLSZOWSKI.

Podczas Plenum, któremu przewodniczył I sekretarz KW PZPR w Skierniewicach Janusz Kubasiewicz, stwierdził, iż wzmocniony rytm pracy wojewódzkiej organizacji partyjnej w ostatnich miesiącach przebiegał pod hasłem „Być wśród ludzi”. Służyło temu szerokie wyjście aktywności partyjnej wprost do ludzi, do POP, załóg zakładów pracy i poszczególnych środowisk. Ten autentyzujący kontakt nastawiony na przekonywanie i pozyskiwanie ludzi pozwolił także na realistyczną analizę podstaw głównych sił społecznych, nastrojów i zachowań.

Socjalizm — podkreślono — oceniają ludzie przede wszystkim przez pryzmat najprostszych codziennych spraw. Nie pozyskamy ich żadną deklaracją, ani teorią, dopóki sami się nie przekonają, że partia jest z nimi. Jest im na co dzień potrzebna. Dlatego też organizacje i instancje partyjne powinny być wrażliwe na zwykłe ludzkie losy. Często bardziej, niż trudności bytowe oburza ludzi biurokratyczne skostnienia, pasożytnictwo, spekulacja, bogactwa nie bez pracy. Według skuteczności walki — podkreślano — z tymi zjawiskami ludzie pracy oceniają partię i socjalistyczne państwo.

W dyskusji głos zabrał Stefan Olszowski, który stwierdził, iż konieczność konsolidacji partii na gruncie marksizmu, przywrócenie siły i trwałości związków ze społeczeństwem, przede wszystkim zaś z własną klasą robotniczą, jest nagłą. Partia robotnicza nie może być organizacją ograniczającą swoją egzystencję do wewnętrznych zebrań, a zainteresowania do wewnętrznych problemów. Wyśliśmy i jesteśmy ruchem politycznym klasy robotniczej, który zorganizował się po to, aby zmieniać życie, czerpać swobodę z idei marksistowsko — leninowej.

Konferencja prasowa w białostockim WK ZSL

Chodzenie po ziemi

(Informacja własna)

Jaka Polska? Jaka wieś? Jakie Stronnictwo Ludowe? Te pytania zadawali sobie na co dzień członkowie ZSL nie od 13 grudnia 1981 roku, ale dużo wcześniej. Stosunek do wsi i rolnictwa nie może być podany na zakus koniunkturalne. Taki cel, naturalnie powołany z tym, jakim będzie Polska, od dawna przyswleca partii chłopskiej. Szczegółowo mówiono o tym na wczorajszej konferencji prasowej, w której wziął udział między innymi członek Sekretariatu NK, prezes WK ZSL — Stanisław Mielkowski.

W polskiej cesurze dziejowej Polski, jaka naznaczone wprowadzeniem stanu wojennego na nowo ożyły problem dyskusyjny w środowisku wiejskim od lat. Co powinno czynić Stronnictwo, aby widoczny był jego intelektualny wkład w perspektywę rozwoju wsi? Jak przywrócić (a raczej) — jak się do tego zabrać? Trwałoby sojuszu robotniczo-chłopskiego rozrywano ze wszystkich stron przez długie lata? A jak odeprzeć te, że oto nadziedził dogodny czas przyspieszenia kolektywizacji rolnictwa? Albo — czy w obecnym okresie, możliwa jest prężna działalność Stronnictwa? Lub też: kto wypełni lukę w pracy zawiązanych samorządów wiejskich i związków zawodowych?

Diennikarz PAP przeprowadził wywiad z wicepremierem ANDRZEJEM JEDYNAKIEM na temat problemów związanych z zaopatrzeniem rolnictwa przez przemysł w środki do produkcji.

— Struktura naszego przemysłu sprawia, że zaledwie niewielka jego część pracuje na potrzeby wsi. Konieczne staje się więc odpowiednio promieniowanie środków tak, aby w krótkim czasie stworzyć rolnictwu szanse przejścia od gospodarki ekstensywnej do intensywnych form działania. Jakże są główne kierunki programu rządu w tej dziedzinie?

— Udział produkcji i dostaw środków produkcji dla rolnictwa w ogólnej wielkości wytworzonych dóbr przez nasz przemysł nie jest pojęciem jednoznacznym. Będzie on przynajmniej różny wartości w zależności od miernika, którym posłużymy się dla jego oceny. W 1981 r. np. wartość dostaw sprzętu technicznego stosowanego w rolnictwie stanowiła ponad 10 proc. wartości produkcji przemysłu elektromaszynowego. Należy pamiętać jednakże o tym, że ceny maszyn rolniczych, szczególnie tych poszukiwanych przez rolników indywidualnych były ustalane w większości przypadków znacznie poniżej kosztów produkcji, która dotowana była z budżetu państwa. Posługiwanie się w tych warunkach wskaźnikiem wartościowym na tle innych wyrobów, których ceny ukształtowały wg kosztów produkcji obarczone jest pewnym błędem. Faktycznie udział produkcji przemysłowej na rzecz rolnictwa jest wyższy. Nie to jest jednak decydujące. Istotnym jest fakt, że dostawy te nie pokrywają zapotrzebowania wsi i w ostatnich latach dysproporcja ta rosła, co było czynnikiem kształtującym opinię wokół tej sfery działalności gospodarczej.

Przemysł w minionym okresie rozwijał co prawda swój potencjał na rzecz produkcji sprzętu rolniczego, ale dotyczyło to głównie wysokowydajnych maszyn o dużym stopniu mechanizacji prac, przeznaczonych w zasadzie dla gospodarstw o dużym areale. Wpłynęło to na strukturę produkcji nie dostosowaną do rzeczywistych potrzeb, w wyniku czego dostawy sprzętu technicznego dla gospodarki indywidualnej stanowiły 40 proc. ogólnego wolumenu dostaw. W tych warunkach powstała luka w zaopatrzeniu w maszyny proste, poszukiwane przez gospodarstwa indywidualne, których łączny areal stanowił około 75 proc. ogólnego arealu uprawowego w naszym kraju. W końcu 1980 r. poziom nasycenia rolnictwa ogółem urządzeniami technicznymi wyrażony wskaźnikiem wartościowym wynosił 14,5 tys. zł na 1 ha użytków rolnych z czego: w sektorze uposażonym rolnictwa — 21,4 tys. zł/ha, a w sektorze rolnictwa indywidualnego — 12,0 tys. zł/ha.

W br. przy ogólnym wzroście podaży maszyn rolniczych, zmienia się w sposób widoczny jej struktura, bowiem udział maszyn przeznaczonych dla rolnictwa indywidualnego stanowił będzie około 60 proc. całości. Podobne zjawisko obserwujemy również w zakresie udziału przemysłu w produkcji na rzecz zaopatrzenia rolnictwa w nawozy mineralne i środki ochrony roślin, aczkolwiek przyczyny jego występowania są nieco inne. Poziom produkcji, szczególnie środków ochrony roślin, uwarunkowany jest importem składników ze strefy dolarowej. Pomimo wydatnego w 1981 r. wzrostu nakładów na ten cel — o ok. 100 proc. w porównaniu z 1980 r. — odczuwany jest wyraźny niedobór tych preparatów.

Na zasygnalizowane niedostateki dostaw sprzętu technicznego przemysł zareagował już w 1980 r. Podjęte przedsięwzięcia mają charakter wielopłaszczyznowy: zmiana struktury produkcji w ramach branży maszyn rolniczych w kierunku zwiększenia produkcji maszyn dla gospodarstw indywidualnych kosztem ograniczenia wytwórczości maszyn wysokowydajnych; pozyskanie nowych producentów maszyn rolniczych spoza tej branży, a nawet spoza przemysłu kluczowego, przedstawienie niektórych fabryk produkujących dobra inwestycyjne na produkcję poszukiwanych maszyn rolniczych.

Chcę podkreślić, że nie są to operacje proste, a szczególnie ta ostatnia, wymagająca przeobrażeń i działań technicznych. Nie każda fabryka może ponadto przestawić na inny rodzaj produkcji. Spotykam się często z wnioskami sugerującymi zmianę profilu produkcyjnego fabryk lub uwagami krytycznymi typu, że za dużo produkuje się w Polsce samochodów w stosunku do ilości ciągników rolniczych. Otóż przemysł nasz dysponuje w bardzo dużej części nowoczesnym specjalistycznym wyposażeniem produkcyjnym, które — w większości przypadków — nie może być użyte do produkcji wyrobów innego typu. Tam, gdzie jest to możliwe i uzasadnione dokonuje się zmian produkcyjnych. Efekty tego widoczne były już w 1981 r. Stało się to możliwe dzięki temu, że produkcja na rzecz zaopatrzenia rolnictwa, w warunkach obserwowanej recesji gospodarczej, objęta została pewnego rodzaju ochroną. Na tle spadku produkcji w 1981 r. o ok. 13 proc. w stosunku do 1980 r., w produkcji maszyn dla rolnictwa zanotowaliśmy wzrost o ponad 30 proc.

Program na 1982 r. zakłada dalszy rozwój tej grupy maszyn. Produkcja maszyn i urządzeń dla rolnictwa ujęta została w programie

operacyjnym na 1982 r. zakładającym wzrost produkcji o dalsze 25 proc. w styczniu, przy spadku produkcji w przemyśle o około 14 proc. w stosunku do stycznia 1981 r., w produkcji maszyn rolniczych nastąpił wzrost o 16,5 proc. Zakładamy, że dostawy tych najbardziej poszukiwanych maszyn rolniczych wzrosną w 1982 r. o 88 proc. w stosunku do 1981 r. W niektórych grupach maszyn założono już w br. 2—4-krotny wzrost produkcji w stosunku do ub.r. Dotyczy to takich urządzeń jak: schładzalniki do mleka, brony talerzowe ciągnikowe, glebogryzarki, kopaczki e-lektrowe, rozsiawiacze nawozów, kosiarki konne.

Szacuje się, że zapotrzebowanie wzrośnie ogólnie o ok. 141 proc. Porównanie tych liczb wskazuje na utrzymujący się znaczny niedobór dostaw. Jest to m.in. rezultatem niemieszania rynku w ubiegłym okresie. Oczywiście, niedobór ten rozkłada się nierównomiernie. Rozpatruje się bowiem program zawierający około 300 typów maszyn i narzędzi rolniczych, z czego przewidujemy w br. pokrycie pełnego zapotrzebowania na 65 rodzajów maszyn i narzędzi.

że powstać pytanie: co wynika z ujęcia tych zagadnień w programach operacyjnych?

Dla przemysłu najdotkliwsze są niedostateki zaopatrzeniowe dotyczące głównie materiałów, w tym zwłaszcza z importu oraz dostaw kooperacyjnych. Ujęcie wspomnianych tematów w programach operacyjnych daje im pierwszeństwo w zaopatrzeniu, co jest w znacznym stopniu gwarancją realizacji. Mogą się okresowo pojawić trudności na skutek nasilania ze strony państw kapitalistycznych akcji ograniczeń w wymianie handlowej z naszym krajem.

Bardzo istotną rolę będą tu odgrywały również bieżące możliwości płatnicze naszego państwa. Wiąże się to także z poziomem importu żywności. Oczekujemy, że trzeba to w tym miejscu podkreślić, na solidarne włączenie się rolników do realizacji przypisanych im programów operacyjnych, a dotyczących dostaw żywności, co jest czynnikiem ważącym w bardzo dużym stopniu o realności pozostałych programów.

Bardzo poważnym zagadnieniem jest także struktura agrarna, duże rozdrobnienie gruntów rolnych. Na ile ta specyfika rzutować może na sposób podejścia do spraw technicznego uzbrojenia rolnictwa, na ile komplikuje zarówno dobór odpowiednich urządzeń i maszyn, jak i podraża koszty ich produkcji i eksploatacji.

Przemysł dla rolnictwa

Wywiad PAP z wicepremierem Andrzejem Jedynakiem

— Co z produkcją ciągników...?

— Niestety, nie przewiduje się w br. poprawy w zaopatrzeniu w ciągniki. Jest to specyficzna sytuacja związana ściśle z wykonaniem programu rozwoju produkcji ciągników w oparciu o licencję Massey-Ferguson-Perkins. Realizacja tego przedsięwzięcia nie przebiegała prawidłowo, w wyniku czego notujemy obecnie znaczne opóźnienia efektów produkcyjnych. Podjęte przez rząd decyzje w tej sprawie pozwolą na uzyskanie realnych wyników począwszy od 1984 r., co będzie równoznaczne ze wzrostem dostaw ciągników. Odnosnie technicznego uzbrojenia rolnictwa, zostało opracowane dla przemysłu program, który pozwala wnioskować, że począwszy od 1985 r. przemysł pokryje w pełni zapotrzebowanie gospodarstw indywidualnych na taki sprzęt. Zważywszy jednocześnie na podejmowane prace w kierunku poprawy jakości i trwałości sprzętu oraz na oczekiwany wzrost poziomu eksploatacji i technicznej jego obsługi, co przedłuża jego żywotność — wierzę w powodzenie tego programu.

Wiele kłopotów rolnikom przysparzały w minionym okresie braki prostych narzędzi rolniczych. Przemysł systematycznie powiększał produkcję tych tzw. czarnych narzędzi i urządzeń pomocniczych w gospodarstwie rolnym. W br. przewiduje się dalszą poprawę w dostawach tych wyrobów. Odnoszę wrażenie, że istotnym czynnikiem dla sprowadzania zapotrzebowania na proste narzędzia jest ich jakość, który to temat znajduje większe zainteresowanie u producentów. Powinno to łącznie ze wzrostem produkcji definitywnie rozwiązać problem.

— Jaką pozycję zajmuje polska wies i jej potrzeby w programach operacyjnych?

— Wiesz nasza „wpisuje się” w większość programów operacyjnych, które mają na celu ochronę podstawowych sfer życia społeczeństwa. W kwestii oddziaływania na rzecz intensyfikacji produkcji rolnej poprzez dostawy środków produkcji — bo ten obszar nas głównie interesuje — określono dwa programy operacyjne. Dotyczą one zaopatrzenia rolnictwa w nawozy mineralne i chemiczne środki ochrony roślin przy systematycznym wzroście ich produkcji i podaży oraz zaopatrzenia rolnictwa w maszyny i urządzenia przy założeniach, o których przed chwilą mówiliśmy. Mo-

Jak wspominałem około 75 proc. gruntów uprawnych znajduje się w posiadaniu gospodarzy indywidualnych. Decyduje to o znacznym rozdrobnieniu ziemi. Świadczy o tym fakt, że powierzchnia około połowy tych gospodarstw (1.800 tys. gospodarstw) nie przekracza 5 ha. W programowaniu produkcji zostało to uwzględnione. Stąd zapoczątkowana w 1980 r. zmiana struktury wytwórczości w kierunku zwiększenia udziału maszyn prostych. Określony stan agrarny leży u podstaw zamierzonego rozwoju produkcji sprzętu technicznego do 1985 r.

W strukturze wyposażenia rolnictwa w techniczne środki uprawowe uwzględniono ponadto funkcjonowanie kół rolniczych świadczących usługi na rzecz drobnych gospodarstw rolnych, dla których posiadanie pełnego uzbrojenia technicznego nie jest uzasadnione. Ok. 900 tys. naszych gospodarstw ma powierzchnię do 2 ha. Są co prawda przypadki posiadania ciągnika przez ich właścicieli, ale zaliczyć to należy do wyjątków. Na podstawie opracowanych materiałów można stwierdzić, że programy przemysłu dostosowane są do potrzeb rolnictwa wynikających z jego struktury. Oczywiście będą wprowadzane niezbędne korekty i uzupełnienia, które wynikają w trakcie ich realizacji. Nie należy zapominać, że przemysł zaczyna pracować w nowym systemie określonym reformą gospodarczą, która poprzez oddziaływanie ekonomiczne ma na celu zwiększenie zainteresowania producentów potrzebami odbiorców. Powinno to pomagać w dostosowaniu produkcji do potrzeb rynku. Ten sam czynnik — rachunku ekonomicznego — kształtował będzie zapotrzebowanie gospodarstw na maszyny i usługi ze strony SKR. Sądzę, że pozwoli to uniknąć komplikacji w sferze kosztów.

— Jak daleko idąca jest uzależnienie przemysłu wytworzącego sprzęt dla rolnictwa, a także produkującego nawozy sztuczne i środki ochrony roślin od dostaw importu (casus Ferguson, „Police”) i na ile obecne ograniczenia dewizowe rzutować mogą na szanse rozwoju infrastruktury rolnictwa?

— Rozwój naszego przemysłu, rosnący udział gospodarki w międzynarodowym podziale pracy i jej otwartość na rynki międzynarodowe, doprowadziły do ścisłych niekiedy po-

wiązań z zagranicznymi przemysłami i dostawcami surowców. Obok tradycyjnie zakupywanych surowców, postęp techniczny wynikający z sięgania po licencje rozwiązania zmusza do importu z krajów kapitalistycznych szeregu materiałów. Preferencje jakie zastosowano wobec zaopatrzenia rolnictwa zapewniają środki na import materiałów, nawet kosztem innych dziedzin gospodarki. Wiele surowców np. do produkcji nawozów mineralnych azotowych i potasowych otrzymujemy z krajów socjalistycznych, głównie z ZSRR w ramach wieloletnich umów o wymianie gospodarczej. Część środków ochrony roślin i większość surowców do produkcji nawozów fosforowych są przedmiotem importu głównie ze strefy dolarowej. Krajowa produkcja części preparatów ochrony roślin oparta jest również na imporcie komponentów z krajów kapitalistycznych. Aktualny poziom ich dostaw uzależniony jest niemal całkowicie od możliwości płatniczych naszego państwa. Bardzo dotkliwie odczuwany niedobór opon i akumulatorów związany jest z poziomem produkcji uwarunkowanej importem kauczuku i oliwy.

O ile poziom dostaw środków ochrony roślin ściśle uwarunkowany jest importem i do jakich osiągnięć własnych w tym zakresie oczekiwać trudno, o tyle jest możliwe uzyskanie szybko efektów w gospodarce opomami (wpływającymi na poziom produkcji niektórych maszyn rolniczych) i akumulatorami. W produkcji maszyn rolniczych do tej pory nie stosowano ogumienia regenerowanego, a w dostawach na cele eksploatacyjne udział takich opon nie przekracza 10 proc. Zużycie materiału na regenerację stanowi 30 proc. ilości niezbędnej dla wykonania nowej opony. Pewne rezerwy tkwią również w poprawie poziomu eksploatacji i obsługi akumulatorów. Wiele z nich np. niszczy na skutek braku podstawowych zabiegów eksploatacyjnych określonych przez wytwórcę.

Wyniki kontroli weryfikow prowadzonych przez jednostki kontrolne wskazują na szereg zaniedbań w tym zakresie. Tak więc istotne ograniczenia dewizowe w naszej gospodarce nie muszą pociągać wprost proporcjonalnych skutków dla infrastruktury rolnictwa. Pozostałe bardzo duży obszar możliwości oszczędzania w tej dziedzinie, lecz potrzeba nieco więcej gospodarskiej zapobiegliwości w codziennej praktyce.

Niezależnie od tych przedsięwzięć oczekujemy efektów pracy jednostek naukowo-badawczych nad przygotowaniem rozwiązań zastępczych i własnych opracowań procesów technologicznych, oswobodzającym stopniowo przemysł od uzależnień importowych. Tematy takie znalazły się w harmonogramie prac wynikających z ustaleń IX Zjazdu PZPR oraz z programu stabilizacji gospodarki narodowej.

Jak ocenić obecne wyposażenie rolnictwa w środki produkcji i części zamienne w świetle zbliżającej się kampanii siewnej?

— Według oceny Ministerstwa Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej, gotowość podstawowych grup maszyn rolniczych do kampanii wiosennej wynosi 70—80 proc. Dotyczy to jednak podległych resortowi oraz jednostek spółdzielczych. Istotnym elementem decydującym o stopniu przygotowania sprzętu do kampanii agrotechnicznej jest m.in. produkcja części zamiennych. Posługując się wskaźnikiem wartościowym oceniamy siłę stopień pokrycia zapotrzebowania w br. na 78 proc. wobec 72 proc. w ub.r. Faktycznie decyduje kilka pozycji występujących w ciągłym niedoborze np. części do maszyn z importu, części do silników ciągnikowych oraz akcesoriów eksploatacyjnych silników (filtry). W br. całkowicie rozwiązany powinien być problem filtrów. Złagodzeniu ulegnie najdotkliwiej odczuwany niedobór wałów korbowych dla silników ciągnikowych. Przemysł przekaze w br. ok. 150 proc. ilości potwierdzonych i dostarczonych w 1981 r. Nie sprosta to jednak w pełni zapotrzebowaniu zaplecza technicznego rolnictwa. Dostarczane partie wynikają jednak z możliwości produkcyjnych przemysłu. Z konieczności, w naprawach trzeba będzie w większym stopniu sięgnąć do regeneracji.

Poza wybranymi grupami części gdzie występują jeszcze braki, ale które są dostarczane w br. w zwiększonych ilościach, magazyny „Agromy” dysponują zapasami części zamiennych przekraczającymi 2-krotny poziom ich sprzedaży w I kwartale 1981 roku. Należy podkreślić, że przy rozszerzeniu regeneracji części, można będzie lepiej przygotować sprzęt do wiosennej kampanii agrotechnicznej. O rezultacie zdecydować racjonalne wykorzystanie istniejących możliwości w zakresie eksploatacji, regeneracji i napraw sprzętu technicznego. Nadchodzące sygnały z terenu kraju wskazują na niewykorzystywanie potencjału specjalistycznego zaplecza technicznego, co może zaważyć negatywnie na ogólnej sprawności sprzętu.

Rozmawiał: RYSZARD NAŁĘCZ (PAP)

Gdyby cofnąć zegary (3)

Kryzys przez dziesięciolecia

Samodzielność, jakże dziś ograniczona w porównaniu z postulowaną tak niedawno, dała już efekt podobny do otwarcia puszkii Pandory. Zanosilo się przez chwilę na drożenie wszystkiego niemal bez ograniczeń. Producenci, którzy chcieli zedrzeć skórę z jednych, obdzierani z niej przez innych zaczęli podnosić już krzyk o dotacje. Obecne zagrożenie i — dzisiejsze obawy są jednak lekką zapowiedzią tego, co mogło się nam wszystkim przydarzyć, gdyby przyjął projekt „sieci” lub scenariusz „Rzeczypospolitej Samorządnej”, gdzie administracja centralna mogła teoretycznie oddziaływać na wytwórcę tylko przez podatek i kredyt, a w praktyce — wcale. Niechby ktoś spróbował ustalić zbyt niską pożyczkę lub zbyt wysoki podatek, to „środki statutowe” (czytaj strajki) byłyby zaraz w użyciu.

Liderzy „Solidarności” proponowali nam, jeśli pominąć te wszystkie frazesy o wolności, samorządności, swobodzie wytwórców, całkowity chaos jako najlepszy sposób na samorganizację gospodarki. W konkretnych warunkach roku 1981 wystarczyło spełnienie tylko dwóch postulatów: swobody w zakupywaniu surowców i samodzielności cenowej (poza grupą artykułów żywnościowych, kontrolowaną i gwarantowaną przez państwo), by rzeczywistość rozwalila resztki więzi społecznych i gospodarczych, i skompromitowała wszystkich uczestniczących w jakis sposób w rządzeniu. A przecież było tych postulatów sporo, każdy z ekstrawagantycznych pomysłów stał się nakazem — a żaden z pomysłodawców nie odpowiadał za ich wykonanie.

Takiej sytuacji nie znała dotąd historia doktryn filozoficznych. Ale też nikt z pociągających za sznurki uruchamiających regiony nie traktował poważnie tej totalnej samodzielności ani samowładztwa numerowanych zespołów. Był to jedynie sposób na rozwalenie ustroju. W owych propozycjach jak wszyscy pamiętają, ani razu nie padło słowo socjalizm. Żaden z przywódców „Solidarności” nie mógł tego wykrzusić. Coż więc miało być zamiast?

W kraju zadłużonym, dławionym przez brak surowców, zalanym przez pieniądź bez pokrycia, pełne i gwałtowne usamodzielnienie wytwórców oparte na regule zysku, oznacza otworzenie w niespotykanej skali zjawisk wczesnokapitalistycznych. Z oburzeniem odrzucając jednak wszelkie uwagi krytyczne, że oznaczać to będzie skrajną nędzę dla znacznej części społeczeństwa. Któż jednak miał chronić rodziny wielodzietne, emerytów i niepełnosprawnych, skoro rozmiar rekompensat musiały być wielokrotnie większe a finansowe możliwości budżetu państwa tylekroć mniejsze?

Ekonomia nie poddaje się amatorszczyźnie ani woli szarlatanów usiłujących przegłosować jej obiektywne prawa. W czasie najgorętszych akcji za pełną samorządnością, łącznie z ustanowieniem „czegoś w rodzaju „nadrzędu” ze staropolskim prawem weta, czasopismo PTE opublikowało wielowariantową hipotezę rozwoju sytuacji gospodarczej w Polsce w latach osiemdziesiątych, przygotowaną przez ekonomistę, który w latach polityki „brać jak dają” ostrzegał przed pułapką zadłużenia. M. Nasilowski w dziesięciu numerze „Gospodarki Planowej” wśród kilku innych kreślił wariant rzecz można sielankowy, w którym wylicza czego trzeba, aby było... jak najlepiej. Chodzi przy tym o same zależności ekonomiczne, rachunkowe, nie poddające się głosowaniu, woli mas czy jednostek. Otóż w tym wariancie dochód narodowy, począwszy od roku 1982 zwiększa się do pięć—siedem procent rocznie. A przecież znalazł się taki „ekspert” jak S. Kurowski, który obiecywał zwiększenie dochodu narodowego o 50 proc. w ciągu 2—3 lat.

W scenariuszu Nasilowskiego — przy nim pozostajmy — konsumpcja, zarówno w ujęciu globalnym, jak też przeliczona na jednego mieszkańca spada a nieznacznie przez siedem lat i poziom roku 1980 uzyskuje dopiero w roku 1990... Zakłada się przy tym dokonanie kilku akrobaticznych wręcz posunięć: wielki wzrost eksportu i stała nadwyżka nad importem, przez osiem lat odroczenie spłat naszych długów, przejście od wytworzenia wyrobów małej wartości do znakomitych, ograniczenia wydatków inwestycyjnych.

Otóż zahamowanie spadku produkcji było całkiem jałowym zaklęciem przez cały rok 1981. Gdyby nie zmiana sytuacji politycznej połowa przemysłu stałaby dziś z braku węgla. Jakkolwiek konwersja produkcji podporządkowana jednolitej koncepcji byłaby zabiegami z gatunku science fiction, przy pełnej samodzielności przedsiębiorstw, przy stałym ostrale wszelkich ośrodków centralnego planowania i zarządzania.

Innymi słowy: wyjście z sytuacji zastanej w końcu roku 1981 wymaga najprawniejszego kierowania i znakomitego wykonawstwa, no i jeszcze masowego podporządkowywania interesów lokalnych — względem ogólnym, takim jak zaopatrzenie w chleb, na przykład. Model globalnej i anarchicznej samorządności — znamienne, że nigdzie jeszcze nie sprawdzony — miał w gospodarce zrzucony mniej szans na spełnienie niż np. wprowadzenie w życie zasady każdemu według potrzeb.

Na gruncie ekonomiki rozstrzygają się dziś zjawiska o piekielnym stopniu komplikacji, decydujące o życiu Polaków w perspektywie roku 2000. Sprężenia powstałe między zadłużeniem, produkcją, akumulacją i konsumpcją wymagają błyskawicznych, centralnych reakcji — i postępującego usamodzielnienia producentów, pozbawionego jednakże ostro politycznej destrukcji. Im więcej trzeba będzie spłacać, tym później odzyskamy dawny poziom spójności. Im bardziej ograniczy się inwestycje, tym większy będzie nasz garb zacofania technologicznego, tym mniejsze szanse na korzystny eksport. Ograniczenie importu poniżej pewnej granicy to znów zadławienie produkcji, no i postępująca korozja majątku.

Fakty i zależności są silniejsze od najgorętszych życzeń i najgłośniejszych postulatów. Gdyby cofnąć niektóre zegary, przed Polską otworzyłaby się perspektywa kryzysu na całe dziesięciolecia. (KAR)

ROBERT GIZA

ŻÓLWIEM DO PRACY

Komisarz WŁADYSŁAW

MICHAŁAK: — Morale za-

garnie bardzo słabe. Niemal

pod każdym punktem

przychodzenia do pracy,

podniósł się dwie trzecie

pracowników, czyli 10 osób,

a wśród nich: prezes, wice-

prezes, kadrowa. Po czasie

stwierdzenie są skłeny. Z dys-

cypliną pracy jest gorzej

niż źle. Nie nie robią w

tem zakresie organizacja

partynia i młodzieżowa. W

POP na 32 osoby składki u-

regulowało tylko 12 człon-

ków; ostatnie zebranie od-

było się 2 grudnia ubiegie-

go roku, przedostatnie — w

wielmo. Całkowity zastój,

wieć za to ocena niedosta-

teczna. Przestrzeżenie są na-

tomniast nakazy stanu wo-

ynnego i za to zaloga o-

trzymuje ocenę dobrą. W

sumie za powierzony do

kontroli odcinek wystawiam

ledwo, ledwo trzy.

zastępcy wolną rękę na je-

go odcinku pracy. Nie wie-

działem, że pozwolił niektó-

rym przychodzić później.

Wiceprezes ANTONI ZA-

REBA: — Jest u nas tro-

chę bałaganu organizacyj-

nego. Osoby na urlopie i na

chorobowym zostały uzna-

ne za niepunktualne. Kilka

matek odprowadzało w tym

czasie dzieci do przedszkola,

ale w każdą sobotę pracu-

jąca dwie godziny dłużej.

Komisarz MICHAŁAK: —

Przecież pan się zjawił pięć

minut po siódmej, a to też

już spóźnienie.

Wiceprezes ZARĘBA: —

Ja, panie komisarzu, byłem

w tym czasie u prezesa.

Prezes ANTONI LE-

P-KOWSKI: — Dalem szemu

Dowiedziałem się o tym do-

piero w trakcie kontroli.

Wiceprezes ZARĘBA: —

Podania tych osób leżą u

mnie już od września. Na

odroczenie każdego z nich

„odchaczam” odroczenie w so-

boty załagłości. Czemu szef

nie o tym nie wiedział?

Gdyby mnie o to spytał, na

pewno bym mu powiedział.

Komisarz wojewódzki

LUCJAN ZAPALA: — W

takim przypadku musi być

podanie, odpowiedź i to u

kadrowej, a nie taki chaos:

prezes nie wie, co robi je-

go zastępca.

ŚNIADANIE DLA MYSZY

Komisarz JERZY ZIO-

MEK: — Ja za funkcjonowa-

nie GS-u wystawiam

ocenę dostateczną. Kadra

spółdzielni nie jest przygo-

towana do wykonywania za-

wodu: szefem obrotu rolne-

go jest technik-mechanik

obróbki skrawaniem; głów-

ny księgowy ma 9 klas i kil-

ka kursów. Inni pełnią po

trzy, cztery funkcje — za-

nele uciwicie. Na przykład

kadrowa: odpowiada za

sprawy przeciwpożarowe,

bezpieczeństwo i higienę

pracy, a w sumie na każ-

dym odcinku bałagan. Wy-

posażenie nie jest nawet

takie złe, ale profilaktyka

— żadna. Taką beznadziej-

na sytuację zastałem m.in.

w dziale obrotu rolnego:

papiery pogryzione przez

mysz, walające się butelki

po piwie i wódce; nie ma

porządku w kartach oso-

bowych, w dokumentacji przy-

działu węgla, materiałów

budowlanych. Zarząd GS-u

nie opracował nawet planu

społeczno-gospodarczego na

rok bieżący.

Prezes LEPKOWSKI: —

Oparamy się na planie pra-

cy z roku ubiegłego. Jest

podobny. Te same możli-

wości, te same problemy.

A do pomocy mamy aktual-

ny plan posiedzeń Zarzą-

du.

Komisarz wojewódzki ZA-

PALA: — To żaden argu-

ment. Z protokołów waż-

nych posiedzeń, sporządza-

Komisarz wojewódzki ZA-



Wydział płyt wiórowych zwiększył w tym roku produkcję o 2 tysiące metrów sześciu. O ile dopięją lasy.

Tymczasem z utrzymaniem produkcji we wszystkich wydziałach są duże trudności. W styczniu stał przez 12 dni wydział płyt wiórowych, w lutym, gdy był w zakładach — nieczynny był wydział płyt pilśniowych twardych. Przede wszystkim brak jest drewna, zrębów, zrębów tartacznych i drobnej leśnej, która — jak na ironię — zalega w lasach.

— Naszym zdaniem — mówi w zakładach — „Lasy” przestały normalnie pracować od sierpnia ubiegłego roku. Do tego czasu zawsze mieliśmy kilkutysięczny zapas surowca. A dziś, proszę popatrzeć, las za bramą, a na placach pustki.

W tej sytuacji, żeby coś zrobić i zarobić, część pracowników poszła do lasów w Nadleśnictwie Maskulińskim do pozyskiwania drewna. Na jak długo, niech odpowie dyrektor

je — pozostała ta sama, są w niej też towaryzysze należący do „Solidarności”.

Skoró o „Solidarności” mowa... Podobnie, jak w innych zakładach, tak i tu, w Nidzie, słyszę, że można się było w wielu sprawach dogadać, o ile nie wtrącał się Region i nie inspirował do protestów władze centralne związku. Strajków nie było, jako że zakłady są w ciągłym ruchu. Również akcje ulotkowe były ograniczone.

Niemniej co pewien czas zdarzały się incydenty, które psuły atmosferę spokojnej pracy, dzieliły ludzi, a też krzywdziły niektórych. Na przykład pod silną presją trzeba było zdjąć ze stanowiska dobrego kierownika. Nieestety, niektórzy działacze KZ „Solidarności” przenosili racje osobiste i ambicje nad interesami zakładów i załogi.

Towarzysz Abramowicz przyznaje, że w jakimś stop-

niem zadania. Sądzę, że obrady i uchwały VII Plenum KC staną się silnym bodźcem w procesie odrodzenia ideowego partii i socjalistycznych reform. Jest pewne, że nie może być powrotu do stylu i metod sprzed sierpnia 1980 roku oraz do sytuacji przed 13 grudnia. Wiemy, że partia jest ta sama, ale też zadajemy sobie sprawę, że jednak jest inna niż była, bardziej doświadczona i w pewnej mierze odrodzona.

— Uważam, że musimy być otwarci i szczerzy zarówno w partyjnych szeregach, jak też w kontaktach z bezpartyjnymi, z załogą i społeczeństwem. Dlatego wiele czasu poświęcamy na rozmowy z ludźmi i na załatwienie ich codziennych spraw. Tylko przez stałą i serdeczną więź z ludźmi i własne dobre przykłady odzyskamy zaufanie, wiarygodność i poparcie.

Wehrođenje w reforme

białostockiego OZLP — Edward Badyda.

Niepokój budzi także wyczerpywanie się zapasu papieru do laminatów na sztuczne okleiny. I z tego powodu mogą od kwietnia wynikać postępy.

— A ludzie chcą pracować — akcentuje I sekretarz KZ PZPR — Ryszard Abramowicz. — Atmosfera jest dobra, chociaż, nieco zachwiana poprzednio dyscypliną i organizacją.

JEDNOŚĆ I ZAUFANIE

Z towarzyszem Abramowiczem spotykam się po raz pierwszy. Do stanu wojennego był brygadzią słusarskim. Na stanowisko I sekretarza KZ został komisarzem powołany. — Przyjąłem to — mówi — jako zadanie partyjne, ale egzekutywa — doda-

niu zagubiła się w tym trudnym okresie organizacja partyjna. Owszem, działała, ale mało aktywnie i skutecznie. Niektórzy jej członkowie, nie styli ulegali poglądom i naciskom ekstremy.

W konsekwencji kilkadziesiąt osób, z własnej woli i na mocy decyzji organizacji, odeszło z partii. W tej chwili liczy ona 175 towarzyszy, ale rozmowy jeszcze trwają. — Nie przywiązujemy wagi do małych spraw, do tego, co kto gdzie, kiedy powiedział, bo wiadomo, ile przez minione lata nagromadziło się nieprawidłowości i niesprawiedliwości. Z tymi zjawiskami trzeba dać walczyc. Jednak z niektórymi towarzyszami musimy porozmawiać szczerze i szczerze.

— Odbiliśmy kilka zebrań — kontynuuje tow Abramowicz — na których omawialiśmy sytuację w kraju i w za-

— A są tego dowody, chociażby z komisji socjalno-bytowej. Postaraliśmy się między innymi o obniżenie opłat za CO i ciepłą wodę, o lepsze zaopatrzenie bufetu zakładowego i kiosków. Coraz częściej przychodzą też ludzie z różnymi sprawami bezpośrednio do nas, do KZ partii.

Długo jeszcze rozmawiamy o sytuacji w zakładach i w kraju. Jest jeszcze ciężko, występują braki w zaopatrzeniu, i tu w produkcji, i w sklepach za fabryczną bramą. Żeby wyjść z głębokiego kryzysu niezbędny jest wspólny wysiłek. Także w prawie pięcioletnim Rucianem Nidzie, w którym niemal każda rodzina związana jest z miejscowymi zakładami.

RYSZARD KLIMASZEWSKI
Zdjęcia: **ZDZISŁAW LENKIEWICZ**

wzięte z życia

Jakie zebrania, takie protokoły

Tydzień temu pisałem o tym, jak to dwie sprytne protokołanki usprawniły sobie protokołowanie. Przypomnę, że z ich obserwacji wynikało, że ich sami ludzie mówią często to samo na tych samych naradach. Po co więc spisywać wielokrotnie do protokołu te same wypowiedzi? To bezsens. Dlatego usprawniły sobie one pracę w ten sposób, że po sprawdzeniu przepisywały do nowego protokołu stare, a często prawie identyczne wypowiedzi z poprzednich narad.

W kilka dni po ukazaniu się felietonu, zadzwonił do mnie Czytelnik.

— A czy wie pan, dlaczego pewni ludzie mówią to samo?

— Przypuszczam... Choćby dlatego, że po prostu nie mają nic nowego do powiedzenia.

— Nie zawsze, nie zawsze...

I zaczął opowiadać o tym, jak to w jego instytucji organizowano różne zebrania i narady, z udziałem i bez udziału, otwarte i zamknięte, rozliczeniowe i konstruktywne. Najwięcej kłopotów organizatorom przysparzały zebrania z udziałem (kogoś ważniejszego, nie mówiąc już o ważnym czy bardzo ważnym).

Należało przede wszystkim ustalić, o czym można przy nim mówić, a czego raczej unikać. W instytucji funkcjonowało coś na wzór pilarskiego banku informacyjnego. Kiedyś Czytelnikowi powierzone zadanie rozpracowania gościa, który miał przyjechać na zebranie z nim i w imieniu. Zadzwonił więc do swoich i jego znajomych.

— Czy lubi krytykę? — pyta nasz Czytelnik.

— Bardzo. Wprost nie uznaje zebrania bez krytyki.

— To dobrze. Przylejmy naczelnikowi.

— Naczelnikowi? A za co?

— Za bałagan w mieście. Ludzie klną...

— A czy raczej nie można skrytykować czegoś tak w ogóle... Rozumiesz?

— Czegoś... w ogóle...

— Byłem wczoraj na zebraniu. Nie wyobrażasz sobie, jak walił w rząd, system, strukturę. Aż miło było posłuchać. Szczerze, ostro, po naszemu. Niech i u was ktoś doloży tym z aparatu władzy, za ten bezład, zmieszanie, wygodnictwo. On to lubi. Naprawdę. A nie znosi, jak ktoś się babrze w swoich śmieciach.

Z przeprowadzonego sondażu złożonym sprawozdanie organizatorom zebrania. Bynajmniej nie ukrywałem swoich obiektywnych krytyk, jaką preferuje nasz gość na zebraniach ze swoim udziałem.

— Co się tamiesz! — krzyknął Stefek.

— Bo to jakoś nie tak...

— Spokojna głowa! Ja o sobiście dolożę skostniałym strukturalom. Zobacysz, jak nasz gość z ramienia zareaguje.

Organizatorzy, korzystając z moich informacji, rozpisali dyskusję na głosy. Oczywiście, pod upodobania gościa. Miała ona dotyczyć tak w ogóle, z pominięciem różnych drobniostek, które ludziom u nas zresztą najbardziej doskwierały. Następnie przyszły dyskusyjny używano pojedynczo i instruowano ich dokładnie, o czym mają mówić i co powiedzieć.

Niektórzy próbowali się sprzeciwiać.

— A co mi rząd i system? Ja do nich nie mam — protestował zmiennow.

— Człowieku, gdzie ty tyjesz? Na Księżycu, Marsie! Wszyscy teraz leją ile wlezie w system, a ty chcesz chować głowę w piasek?

— Ja tego nie potrafię wypowiedzieć — wół się delikatnie i próbował jakoś wykręcić od dyskusji.

— Ależ, człowieku, my ci pomożemy. Ktoś z nas się dowie z tobą i napiszecie...

— Czy nie można powiedzieć o tym, że w całym mieście nieporządek, ludzie łamią sobie nogi po ulicach w sklepach pustki...

— Ani się waż! O tym powiemy sobie w innym gronie.

O tak przygotowywano w naszej instytucji wszystkie prawie zebrania i narady. Z czasem ludzie wyspecjalizowali się w stałym i ustalonym mówieniu o takich a nie innych sprawach. Mało tego — opowiadał dalej Czytelnik — organizatorzy zebrania mieli przygotowane wzorcowe i dobre na każdą okazję wypowiedzi, które przed kolejnym zebraniem, trochę tylko retuszowano i uaktualniano.

Niektórzy wyuczyli się swych wypowiedzi na pamięć i powtarzali je na naradach jak papugi. Oczywiście, najlepsze były wypowiedzi takie w ogóle, o wszystkim i o niczym, najlepiej wystrzelwane z grubej rury i jak najwyżej. Panie rozumie, redaktorze? Czy można się więc dziwić, że protokołanki, czytając uważnie sprawozdania z narad i zebrań, musiały w końcu dojść do swego odkrycia i — przynajmniej — znakomitego uproszczenia sobie roboty. Gratuluję im. Czy jednak ta metoda zda egzamin, gdy przyjdzie na zebraniach i naradach mówić o tym, co ludzi rzeczywiście boli i co chcieliby powiedzieć prosto w oczy? Wtedy mogą już mieć kłopoty.

Oby!

ST. STARAD

c. d. ze str. 1

z 23 do 73 złotych, metr sześcienny płyty wiórowej 16-stki w klasie I, z 4.558 na 11.220 złotych, metr kwadratowy płyty laminowanej wzorczyście jednolite, z 146 złotych do 340.

Zauważam, że różnice między starymi, a nowymi cenami są jednak dość spore. — Na pewno — przyznaje tow. Krawczyk — ale przecież materiały chemiczne zdrożały trzykrotnie, drewno o 270 procent, a pozostałe, niezbędne do produkcji, dwukrotnie. Ponadto — uzupełnia wyjaśnienie — na niektórych asortymentach, jak na przykład płytach pilśniowych ponosiłoby straty. Niemniej — podkreśla — nasze ceny są niższe od średnich branżowych w kraju.

Przekonują te argumenty Rzeczywiciście ceny płyt z Nidy, aczkolwiek wysokie, nie są wygórowane, jak w innych przedsiębiorstwach. Ponieważ są one oparte na tzw. wskaźnikach przeliczeniowych, możliwe że zostaną jeszcze skorygowane. Czy więc zakłady — jak już nadmieniałem — wymagające kosztownej modernizacji, wyjdą na swoje w warunkach samofinansowania? Przy tak licznych jeszcze ograniczeniach i trudnościach?

— Zdajemy sobie sprawę z różnych uwarunkowań — mówi dyrektor. — Zasada samofinansowania zmusza do głębokich przemysłów i inicjatyw. Podstawowym czynnikiem powodzenia jest rozwój produkcji, jej doskonałość i obniżenie kosztów własnych.

— Istotne znaczenie ma rozwój produkcji eksportowej. W tym roku sprzedamy na rynki

zagraniczne, również kapitałystyczne, między innymi 1100 tys. metrów kwadr. płyt pilśniowych twardych i 1,5 mln metrów porowatych. Chcemy też wyjść z eksportem płyt wiórowych, laminowanych i sztucznej okleiny. Liczymy na odpisy dewizowe, a wtedy poradziły sobie z zakupami maszyn i urządzeń.

W zakładach nie czeka się na te lepsze, zasobniejsze czasy. W programie najbliższych przedsięwzięć jest przygotowanie budowy wydziału płyt wiórowo-cementowych w Spychowie, wykonanie nowej imprezki w wydziale sztucznej okleiny, remont kotłowni, uruchomienie nowego przedsiębiorstwa, budowa trzech budynków mieszkalnych itd.

Warunkiem powodzenia tych i innych inicjatyw, a zatem zapewnienia zysku i opłacalności jest jednak ciągłość produkcji.

Lekcja gospodarności

Ciąg dalszy ze str. 1

Wiceprezes ZARĘBA: — Jeszcze we wrześniu zwracaliśmy się do WZGS-u z prośbą, aby przyjechali i wycenili je. Monitorowaliśmy, ale na próżno. To co mieliśmy robić?

Komisarz wojewódzki ZAPALA: — Zaczynam rozumieć rolników, dlaczego przychodzą do nas ze skargami na swoją własną spółdzielnię. Jesteście instytucją handlową, powinniście mieć i znać swoje cele, a tu nawet planu perspektywicznego, elementarnych zasad gospodarowania i ani krzty porządku.

TRUTKA OBOK MAKI

Oficer Sztabu KRZYSZTOF SKŁODOWSKI: — Organizacja i „umpo” załatwiania spraw ludności — ocena dostateczna. Bardzo skromnie, ale usługi: tylko szkolenie okien, wyposzczanie naczyń, bar, trzy sklepy, kilka punktów sprzedaży pomocniczej, piekarnia.

Wiceprezes ZARĘBA: — Był kiedyś w Szumowie ośrodek „Praktyczna Pani”, lecz przynosił nam rocznie 300 tysięcy deficytu. Zakład fryzjerski — 200 tysięcy. Musielimy je zlikwidować. Ostała się tylko wypożyczalnia.

Oficer Sztabu SKŁODOWSKI: — I to spółdzielni się opłaca?

Wiceprezes ZARĘBA: — Niezupełnie, lecz wszystkiego się pozbędzie, możemy.

Komisarz wojewódzki ZAPALA: — Tylko dlatego? Przeważnie kierujące się interesem ekonomicznym, a kto ma pamiętać o interesie ludności?

Komisarz JERZY KAPONSKI: — Co tu mówić o usługach dla ludności. W sklepach co najmniej od dwóch miesięcy brakuje maki, ryżu, cukru, a w takim samym GS-ie w Zakładach Kościelnych aż gna się psiki od tych artykułów. Ludzie narzekają, na niedostatek lepszych gatunków wędlin. Szumowo, to przecież typowo rucina gmina i miesnych „kartkowiczów” można policzyć na palcach. Żeby dla takich „garków” nie zapewnić właściwego zaopatrzenia?

Wiceprezes ZARĘBA: — Miego dostarczane jest na zamówienie. Według wykonu prywatny producent. **Oficer Sztabu SKŁODOWSKI:** — Ale jakość nie jest najlepsza, nie idzie w parze z wysoką ceną. Według więc leżą w sklepie, a potem trafiają do baru.

Komisarz KAPONSKI: — Brakuje najmniejszych nawet przejawów opieki zarządu nad sklepami. W jednym z nich pracowniczka narzeka na niedostatek drewna do ogrzania budynku. Wprawdzie ma węgiel, lecz trzyma go w komórze z dziurawym dachem: węgiel zamarał, zbrzylił się — musi go kucić jak w kopalni. Brakuje zabezpieczenia tylnych drzwi. O kradzież zgromadzonych w sklepie towarów bardzo łatwo. Nie przestrzega się warunków ochrony przeciwpożarowej. Gaśnice planową ukryto za regalem. Prawdziwie zawalisko tworzą puste butelki. Byłoby odwiezione, lecz nie ma czym, bo geosowski transport zdmontowany. W sklepie tekstylnym — podobny bałagan. Podłoga w każdej chwili grozi załamaniem, w dachu dziury, a na półkach przestarzałe towary, których nikt nie chce kupować. Czas najwyższy przeprowadzić remanent, przecznić je albo zupełnie usunąć. Absolutnie nie przestrzega się, przepisów bezpieczeństwa i higieny pracy. Choćby w piekarni: trutka na myszy przechowywana jest obok maki. Wystarczy żdźbkoł pomylić się, nieostrożnie rozsypanie i zatrucie gotowe. Głowy trzeba nie mieć, aby o tym nie pomyśleć.

TRZODA NA DIEDIE

Komisarz MARIAN WIECKOWSKI: — W kwietniu ubiegłego roku GS zakupił do chowu na potrzeby baru 5 świń po 60 kilogramów każda. Za ich doglądanie rolnik bierze 1500 złotych miesięcznie, 800 dostaje za wynajęcie obory. Po ośmiu miesiącach tuczników waży po 120 kilogramów. Czy taki interes naprawdę opłaca się wam? Z moich obliczeń wynika, że do każdej świni GS dokłada około 9 tysięcy złotych. Tymczasem jest jedynym z magazynów jest pomieszczenie, które z powodzeniem nadawałoby się na kocioł, ale zagracone, że palca nie włożysz.

Komisarz wojewódzki ZAPALA: — Dziwne, że geosowski świnie rosą tak powoli, około 13 kilogramów w ciągu miesiąca. I jak długo tak gospodarujemy?

Wiceprezes ZARĘBA: — W tym roku upłynie 10 lat. Rzeczywiście, hodowla tych świń nie jest opłacalna, lecz musimy ją rozwijać, bo GS na potrzeby baru nigdzie mięsa nie kupi.

Komisarz wojewódzki ZAPALA: — I nigdy nie przyszło panu przesyłać do głowy, aby uczyni: ja bardziej wydajną i mniej kosztowną? Tam zlikwidowaliście ośrodek „Praktyczna Pani”, choć ludziom bardzo by się przydał, a tu stał was na taką rozrzuć?

Komisarz WIECKOWSKI: — Ludzie powiadają nawet, że przy tych pięciu świńkach kilka chowa się dla prezesa.

Prezes LEPKOWSKI: — Niech naczelnik i sekretarz powiedzą, że daleki jestem od jakichkolwiek chęci wykorzystywania instytucji, która mnie zatrudnia. Doświadam mam swoich tuczników.

Komisarz wojewódzki ZAPALA: — Trzeba by sprawę definitywnie rozwiązać, bo wygląda na to, że wszyscy z tego czerpią korzyści tylko nie konsument baru, choć za to płaci z nadwyżką. Zalecam ulokować te tucznice „pocięty” albo w Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej, w PGR, albo bezpośrednio przy spółdzielni, choćby we wspomnianym tu pomieszczeniu.

Jakie wrażenie wywniesi z roboty oddziału z ludźmi i kontrolowaną gospodarką gminy? Naczelnik Jerzy Śledziński deklarował kontrolę nad zarządkiem GS, sekretarz Komitetu Gminnego PZPR Stanisław Cwalina — pięć nad geosowską organizacją partyjną. Zaś prezes Lepkowski i wiceprezes Zaręba obiecali — zgodzić z zażaleniami inspekcji — usunąć wieloletni bałagan do końca lutego bieżącego roku, mimo że dotychczas wydawało się to nie realne. Cieszyli się prawie jak dzieci oceną końcową: trójka. W końcu to przecież jeszcze nie dno...

STANISŁAW ZIELIŃSKI



A na składowie surowca jest coraz puszciej...

Gorzki smak awansu

(5)

Znowu pojechałem do Huty. 23 stycznia, w przeddzień ustawowo roboczej, a według „Solidarności” wolnej soboty. Atmosfera jak przed strajkiem. W pokoju Rady Zakładowej, której nowym przewodniczącym został Feliks Mocarski pełno flag, co chwila ktoś wchodzi i wychodzi.

— Dużo ludzi nie stawi się do pracy? — pytam.

— Przypuszczalnie dziewięćdziesiąt procent.

— Pojutrze macie wybory do zarządu zakładowej „Solidarności”?

— Bardzo mało ludzi pozostało w branżowych związkach.

— Podobno pan ma zostać przewodniczącym?

— Zobaczymy czy wybiłora. Później dowiem się, że wybrał. Feliks Mocarski został przewodniczącym „Solidarności”.

— Mam niewiele czasu — mówię.

— Ja w sprawie Aleksandra Sokola. Przewodniczący traci nagle spokój. Podnosi głos.

— I czego on tutaj szuka, po co się tu płacze, żeby ludzi denerwować?

— Posadziście go nieustannie. Na przykład o to, że ukradł milion.

— Ja mu tego w oczy nie powiedziałem.

— Million się znalazł.

— Musiał, pilnowaliśmy tego. Sokół go nie ukradł, ale nie chciał dać go robotnikom.

Zjednoczenie zarządziło taki podział.

— Nikt w to nie uwierzy. Cała załoga słyszała na sali, że dostajemy trzy czterysta.

— A jednak taki jest prawda. Na to są dokumenty.

— Kto tam wie. Dokumenty są różne.

— Czy inżynier Sokół jest złym człowiekiem?

— Współpracowałem z nim przez piętnaście lat, mnie o sobiście żadnej krzywdy nie wyrządził.

— A więc?

— Ja nie byłem rzecznikiem siebie, tylko załogi. Ale, po co do tego wracać? Co się stało, to się stało. Sam złożył rezygnację, nikt go do tego nie zmuszał. Chciał odejść z odzyskiem. I tak jest na zwolnieniu lekarskim już od dłuższego czasu i nie pytam czy słusznie, chociaż on sprawdzał pracownikom zwolnienia.

— Takie obowiązowały go przepisy.

— Czego on mać jeszcze, chce tu wrócić?

— Nie, ale jakby pana coś takiego spotkało?

— Poszedlibym.

— Z krzywdą?

— Porozmawiaj pan z załogą, to się pan dowie.

Gabinet dyrektora jest przy tym samym korytarzu, kilka pokoi dalej. Inżynier Wacław Leś następcą Aleksandra Sokola jest chwilowo zastępcą. Był tu parę dni razem z Sokolem. Chodziliśmy po zakła-

dzie, ludzie witali się z nim, podawali ręce, wymieniali krótkie zdawkowe zdania: o pogodzie i o słońcu. Z niektórymi rozmawiałem dłużej, gdy zatrzymywali się sami. Nie wyzuliem żadnej wrogości, wprost przeciwnie, raczej sympatie. Dla wielu był to już tylko Aleksander Sokół, człowiek, a nie dyrektor.

Jego następcą jest niskiego wzrostu, szczupły, energiczny, mówi dość szybko.

— Nie krępuje to pana w działaniu, że kieruje pan załogą, która odwołała pańskiego poprzednika?

— Nie. Przecież wiem, że dyrektor wcześniej czy później

musi się narazić, nie tym, to tym. Dyrektor zarządza, czyli, jak wielu mówi, pogania. Czy może budzić powszechną sympatię?

— A zatem?

— Inżynier Sokół popełnił jeden błąd. Za długo był w jednym zakładzie dyrektorem. Powinien zmienić.

— Ale on nie może być sentymentalny. Ja wiem, że stąd będę musiał odejść za parę lat.

Inż. Leś zajmuje kierownicze stanowiska już od wielu lat. Zaczynał w Opolu, do Białegostoku przyjechał z Włocławka. Nigdzie nie zdążył się narazić. Ciągłe w drodze.

Taki jest los dyrektora. Sokół stąd powinien wyjechać.

— Ale on chce zostać w tym mieście. Zapiąć tu korzenie.

— No właśnie.

Wojewoda Leopold Rybicki wic jest innego zdania.

— Wydaje mi się, że największym jego błędem był per-

— Panie, jutro jest sobota, wolna, nie wolna. Tym ludzi teraz żyją, po co rozgrzebywać to co się stało, i stało się słusznie. Jak załoga nie chce, to nie. Co będziemy gadywać. Czasu nie mam. Muszę lecieć na halę.

Gabinet dyrektora jest przy tym samym korytarzu, kilka pokoi dalej. Inżynier Wacław Leś następcą Aleksandra Sokola jest chwilowo zastępcą. Był tu parę dni razem z Sokolem. Chodziliśmy po zakła-

dzie, ludzie witali się z nim, podawali ręce, wymieniali krótkie zdawkowe zdania: o pogodzie i o słońcu. Z niektórymi rozmawiałem dłużej, gdy zatrzymywali się sami. Nie wyzuliem żadnej wrogości, wprost przeciwnie, raczej sympatie. Dla wielu był to już tylko Aleksander Sokół, człowiek, a nie dyrektor.

Jego następcą jest niskiego wzrostu, szczupły, energiczny, mówi dość szybko.

— Nie krępuje to pana w działaniu, że kieruje pan załogą, która odwołała pańskiego poprzednika?

— Nie. Przecież wiem, że dyrektor wcześniej czy później

musi się narazić, nie tym, to tym. Dyrektor zarządza, czyli, jak wielu mówi, pogania. Czy może budzić powszechną sympatię?

— A zatem?

— Inżynier Sokół popełnił jeden błąd. Za długo był w jednym zakładzie dyrektorem. Powinien zmienić.

— Ale on nie może być sentymentalny. Ja wiem, że stąd będę musiał odejść za parę lat.

Inż. Leś zajmuje kierownicze stanowiska już od wielu lat. Zaczynał w Opolu, do Białegostoku przyjechał z Włocławka. Nigdzie nie zdążył się narazić. Ciągłe w drodze.

Taki jest los dyrektora. Sokół stąd powinien wyjechać.

— Ale on chce zostać w tym mieście. Zapiąć tu korzenie.

— No właśnie.

Wojewoda Leopold Rybicki wic jest innego zdania.

— Wydaje mi się, że największym jego błędem był per-

FOLKLOR

Dosyć dawno — poza okolicznościowymi wzmiankami — nie pisaliśmy o reprezentacyjnym Zespole Pieśni i Tańca Białostockiego „KURPIE ZIELONE”. Były one do tej pory zespołem, który swoim stylem skłaniał się bardziej w kierunku stylizacji, i to dosyć daleko posuniętej, niż ku autentyczności. Oczywiście wśród specjalistów zdania są na ten temat podzielone: jedni akceptują stylizację, widząc w niej widowiskowość i muzyczny perfekcjonizm, inni zaś cenią wyłącznie przeniesienie oryginału, jako autentycznej wartości kulturowej nie splamionej ręką teoretyka. Te spory trwały niemalże od zarania dziejów i wątpliwe, czy kiedykolwiek nastąpi ich kres. Prawda jest natomiast, że tzw. szeroka publiczność woli barwność i rozmach „Mazowsza”, niż prostotę kapeli Bzdziuchów z Lubelszczyzny.

Ten sam podział opinii występuje wśród prowadzących zespoły piosenki i tańca; dlatego trudno jest zdecydować, czy to stylizacja, czy różnica w odczuciu, która ma się do tego. Podobnie rzecz ma się z „Kurpiami Zielonymi”. Po odejściu ich wieloletniego szefa — Jerzego Stródkowskiego, zespołem zajęli się ludzie, któ-

do nowych warunków. Na scenie stwarza to zupełnie inną sytuację: muzycy przeniesli się z kanału dla orkiestry międzytancerzy, z nim natomiast przemieszany jest chór.

Dzień dzisiejszy naszego reprezentacyjnego zespołu wypełniony jest przede

znowy, stąd może wielki zapal do pracy i autentyczna chęć działania. W każdym razie frekwencja na próbach jest imponująca. Nadal jednak występuje niedobór mężczyzn; w grupie adeptów jest ich zaledwie trzech, podczas gdy kobiet dziewięć. Dlatego też dyrektorka zespołu bardzo chętnie przyjmuje chętnych w swojej siedzibie przy ul. Malmęd 10.

Niestety, nie można powiedzieć o większym zainteresowaniu „Kurpiami” ze strony organizatorów życia kulturalnego w regionie. Czasami słyszałem narzekania, że niebawem często można usłyszeć i zobaczyć zespół na scenie, podczas gdy czyta się o jego występach, czy też po granicach kraju. Po prostu do opiekuna — Wojewódzkiego Domu Kultury w Białymstoku — nie napływają oferty. Dlatego też „Kurpie” bardzo so-

Z czym do dziecka?

We wtorek, 9 marca o godz. 18 w białostockiej galerii „Znak” przy ul. Mickiewicza 2 („Arsenal”) odbędzie się otwarcie wystawy „Inna książka dla dziecka”. Organizatorzy wystawy przygotowali na wernisaż pierwszy w języku polskim katalog zawierający teksty oraz zdjęcia opisujące i ilustrujące problem podjęty przez twórcę całego przedsięwzięcia, czyli Henryka Gąpowskiego, byłego kierownika galerii „Remont”. Warto przypomnieć, że wystawa była swego czasu wydarzeniem szeroko komentowanym w prasie polskiej, amerykańskiej, japońskiej, niemieckiej, meksykańskiej, holenderskiej, włoskiej i hiszpańskiej. Otwarcie wystawy, zapowiadanej już w listopadzie ubiegłego roku, opóźniło się z powodu prac poligraficznych, ale za to będzie miała więcej ekspozycji z pełną dokumentacją.

Na wystawie zobaczymy kolekcję kilkunastu projektów autorów z 29 krajów, w tym: „Innych” książek dla dzieci w wieku od 4 do 11 lat. Galeria „Znak” przygotowała również projekcję kolorowego filmu zrealizowanego w 1979 r. przez J. Bystrzowskiego i H. Jankowskiego, który jest artystycznym dokumentem problemów związanych z „Inną książką”. Zobaczymy także telewizyjny film J. Bystrzowskiego pt. „Dziecko autorem książki”, nakręcony w warszawskim Ośrodku Teatralnym „Akademia Ruchu”. Z kaset wideo emitowane też będą telewizyjne programy na ten temat, w których brali udział członkowie polskiej wyprawy książkowej, artyści, muzycy, kompozytorzy, teatrologi oraz krytycy i producenci rozważający m.in. nowe koncepcje czytelnego udziału dzieci w kulturze artystycznej.

10 marca o godz. 18 w galerii „Znak” odbędzie się też roboce spotkanie, na które organizatorzy zapraszają wszystkich zainteresowanych, a więc nauczycieli, wychowawców z przedszkoli i rodziców. Spotkanie, którego hasłem przewodzącym będą nowe koncepcje książki dla dzieci, prowadzi H. Gąpowski i P. Ryson.

Na koniec trzeba też odnotować, że ekspozycja w białostockiej galerii „Znak” jest już ostatnią okazją obejrzenia „Innej książki” w kraju, bo kolekcja i jej twórcy zostali zaproszeni na cały szereg pokazów w całym świecie. (tp)

artykuł Heleny Gnatowskiej „Białostocka wojewódzka organizacja PPR w referendum ludowym i wyborach do Sejmu Ustawodawczego”. W tej szczególnej analizie ówczesnej sytuacji, w liczbach i faktach, trudno mi jednak odnieść ludzi ze swoimi poglądami, indywidualnymi zyciorysami, ludzki twórczość i historię. Choćby takich, jak kapitan Władysław Wysocki — bohater rozprawy Ireny i Zygmunta Koszyków.

Odrębna część Rocznika stanowi komunikaty na temat najnowszych odkryć archeologicznych, nabytków Muzeum Okręgowego w Białymstoku, a także recenzje publikacji związanych z Białostocką. Nie mogę jednak oprzeć się wrażeniu, że w doborze materiałów uległy zachwianiu proporcje na niekorzyść prac analitycznych i syntetycznych.

Wszystkich zainteresowanych bardziej szczegółowymi informacjami zachęcam do sięgnięcia po to najnowsze wydawnictwo Muzeum Okręgowego. A dla zbieraaczy ciekawostek jeszcze jedna informacja: tom XV Rocznika Białostockiego ukazał się bezpośrednio po tomie XIV. Tom XIV ukazał się w październiku 1981 r. na Suwalszczyźnie przyszła upragniona wolność.

Wiele materiałów do przemyśleń o patriotyzmie, zaangażowaniu w walkę o Polskę sprawiedliwą, niepodległą i niezawisłą zawiera również

Waldemar Monkiewicz, autor przewodników po Białymstoku, zarzuca mi niedrobną bibliografię dorobku naukowego doc. Tadeusza Wasilewskiego. Chce przypomnieć, że pisałem artykuł na temat rozbieżności w sprawie daty nadania Białymstokowi praw miejskich, a nie monografię poświęconą warszawskiemu historykowi. Z jego artykułem, zamieszczonym w „Studiach i materiałach do dziejów miasta Białegostoku”, zapoznałem się już po nabytku książki, oczywiście w cenie pierwotnej, bez czekania na przecenę. Poniżej wódczas, czyli w końcu

lat sześćdziesiątych, hipoteza doc. Wasilewskiego nie wywołała żadnej dyskusji — w moim artykule nawiązałam do osobistego wystąpienia tego naukowca na konferencji historyków w Białymstoku. Doc. Wasilewski z nie-malą swadą bronił swego przypuszczenia, iż gród nad Białą jest starszy od oficjalnie uznawanej daty o górą pół wieku. Podjął na siebie niedoścignione w świecie naukowym zobowiązanie, iż na 3000 rocznicę praw miejskich Białegostoku spróbuje odnaleźć w archiwach brakujące ogniwo. Oczywiście, serdecznie życząc doc. Wasilewskiemu powodzenia w poszukiwaniach metryki miejscowości Białegostoku.

W. Monkiewicz ma mi za złe, iż Stefanowi Rybiemu przypisał samowolę w wypisywaniu na murze daty nadania praw miejskich. To czyste nieporozumienie, które łatwo wyjaśnić. Polecam memu polemistce uważnie przeczytać „Miasta bez metryki?” lub — w razie potrzeby — skontaktowanie się z autorem barwnego fresku.

Pozostaje mi ustosunkowanie się do zarzutu językowego: Gedymin czy Giedymin? St. Szober w „Słowniku poprawnej polszczyzny”

ESTETYKA

Język stanowi jeden z najważniejszych elementów świadomości narodowej. Odgrywa dominującą rolę w codziennych międzyludzkich stosunkach i kontaktach. Język — poprzez słowo — staje się jedną z najistotniejszych, specyficznych form zachowania się człowieka w środowisku społecznym. Słowo, podniesione do rangi sztuki, jest także formą twórczości ludzi.

Opanowanie sztuki słowa umożliwia wyrażanie myśli i uczuć, tworząc podstawy do pełniejszego porozumienia między ludźmi. W dniu dzisiejszym, bardziej niż kiedykolwiek, coraz ściślej staje się wzajemna współzależność ludzi, coraz większe znaczenia nabierają wspólnie obowiązujące normy i wartości, coraz częściej mówi się o konieczności porozumienia oraz współpracy. Wynikiem tych powłazających się przekształceń psychiki ludzkiej w kierunku uspołecznienia i obiektywizacji. Słowo posiada

fundamentalne znaczenie dla życia ludzkiego. Dzięki niemu istnieje między ludźmi wspólnota myśli oraz możliwość tworzenia pewnych wspólnych kategorii pojęć, umożliwiających życie społecznemu, życie uformowane politycznie, oparte na podziale pracy wspólnotę gospodarczą. Zatem słowo, w swym mównym kształcie, jest fundamentem ludzkiej wspólnoty. Stąd też wypływa potrzeba szczególnej troski o kulturę

języka. Każdy z nas powinien posiadać tę świadomość.

Problem ten podjął w przemówieniu sejmowym z dnia 25 stycznia br. gen. Wojciech Jaruzelski. „O kulturze społeczeństwa — powiedział — świadczą przede wszystkim stosunek człowieka do człowieka, poziom uczestnictwa w życiu kulturalnym, nauki, dnia codziennego. A zwłaszcza kultura języka. Język polski pomógł nam przetrwać niewolę, był zawsze naszą twierdzą. Pod tym względem notujemy wiele zmian na gorzej. Do mowy polskiej wtargnęły wulgaryzm i przy-

mitywizm. Musimy zwalczać żargon urzędowy, ubóstwo, ordynarność mowy potocznej”.

Stala obecność żywego słowa w życiu i kulturze współ-

czesnego społeczeństwa wymaga prowadzenia oraz doskonalenia powszechnej edukacji w tej dziedzinie sztuki. Edukacja w zakresie kultury języka, to przede wszystkim kształtowanie odpowiedzialności za słowa, umiejętność subtelnej wyrażania ich wartości, kształcenie pewnych elementarnych umiejętności niezbędnych do życia w społeczeństwie, jak sztuka

związanego i trafnego wyrażania myśli, gromadzenie i przed-

stawianie argumentów, prezentowanie swojego zdania, swojej opinii oraz sposobu przekonywania do ich słuszności, umiejętności sprawnej i celowej przemawiania, rzeczowej polemiki.

Żywe słowo — jeżeli umiejętnie nim operować świadomie, celowo i poprawnie — budzi refleksje oraz staje się źródłem estetycznych przeżyć. Kształcenie kultury języka i wrażliwości na słowo stanowi integralną część wychowania estetycznego, społecznego oraz patriotycznego; bowiem sztuka słowa staje się nie tylko źródłem przeżyć i emocji, ale stwarza również uczuciową więź z kulturą narodową, uczy szacunku dla form porozumiewania się ludzi.

Kultura słowa mówionego przeżywa w naszych czasach ostry kryzys, który każe zastanowić się głębiej zarówno nad jego źródłami społecznymi i kulturowymi, jak i nad rolą szkoły w zabiegach przeciwdziałających i uzdrawiających. Kultura języka, to ważny składnik kultury społecznej. W takim kontekście troska o czystość i poprawne brzmienie polskiej mowy leży w interesie i jest obowiązkiem nie tylko współczesnej szkoły czy każdego twórcy, ale również każdego z nas.

TERESA ZANIEWSKA
Filia UW
Zakład Wychowania Estetycznego

Blżej autentyku

rych sercem bliżej jest autentycz niż stylizacji. Ponadto w dzisiejszych czasach ten typ pokazywania folkloru jest — co tu gadać — znacznie tańszy. Nie chciałbym być źle zrozumiany, ale wielokrotnie pisałem o tej dziedzinie kultury nigdy zdecydowanie nie stawiałem po jednej ze stron, ganiąc lub chwając stylizację czy — autentyk. Obie strony równie sensownie argumentują swoje racje.

Zmiany w „Kurpiach” polegały więc na rezygnacji z dużej, dwudziestokilkusobowej orkiestry na rzecz osmiosoobowej kapeli ludowej. Jest to zła, nieco łatwiejsza i chłodniejsza. Przy małej ilości odpowiednich muzyków w Białymstoku przez cały czas trzeba było tego gławkać, skąd by tu wypożywić instrumentalistów? Teraz zespół ma stałą, własną kapelę złożoną z amatorów, ale na obecność potrzebny jest to wystarczające. Przedtem był wyraźny podział na chór i balet, teraz zmierzają do integracji. Chodzi o to, by ci sami ludzie i tańczyli, i śpiewali. Za tymi wszystkimi zmianami musiało pójść gruntowne przystosowanie repertuaru

wszystkim pracą nad zupełnie nowym repertuarem, nad programem przygotowywanym w związku z przypadającym w 1983 r. jubileuszem 30-lecia „Kurpi Zielonych”. Po raz pierwszy znajdują się w nim pieśni i tańce podlaskie, których prezentację uniemożliwiał do tej pory brak dobrych, bogatych i kompletnych strojów, mimo iż zespół działał przecież na tym terenie. Wypełni to pierwszą część programu; w drugiej natomiast znajdują się tańce narodowe oraz innych regionów: Podhala, Nowosądeckich (Lachy nowosądeckie). Jest już gotowe opracowanie na balet suity podlaskiej, 3 nowe tańce kurpiowskie, w trakcie zaś opracowywania muzyka do „Lachów”, którą przygotowuje znany specjalista Marian Domański z warszawskiej Redakcji Muzyki Ludowej Polskiego Radia.

Przez cały czas „Kurpie Zielone” pracują jakby dwoma torami: program przygotowuje grupa koncertowa, zaś wstępne ćwiczenia przeprowadza grupa adepotów. Co roku następuje rotacja: z pierwszej odchodzą seniorzy, zastępują ich młodzi. Zespół został bardzo odmio-

bie ceniał patronat, jakim ostatnio objął je ZK ZMW z jego szefem Waldemarem Świrkiem. Umożliwiło to kontakty z innymi zespołami tego typu w kraju, znaczne rozszerzenie akcji koncertowej, jak również — co nie jest bez znaczenia — korzystanie z ośrodków ZMW przy organizowaniu obozów szkoleniowych. Notabene przy zespole powstało koło ZMW, co stwarza pewną namiastkę samorządności.

Przewodzą obecnie „Kurpie Zielone”: dyrygent Andrzej Dyrdal, choreograf Wiesław Dąbrowski i instruktor muzyczny Józef Zysk mają nadzieję, że to zainteresowanie zespołem wzrośnie. Zależy to od tego, jak „Kurpie” zaprezentują się w nowej szacie, czy potrafią tym porwać nie tylko białostocką publiczność, jak wreszcie sprawdzić — biorąc udział w festiwalach — w konfrontacji z innymi, bardziej renomowanymi zespołami. Wydaje się, że status trzydziestolatka powinien zobowiązywać.

J GRUN

KSIĄŻKA
IV tom
Rocznika Białostockiego

Z maszyn drukarskich Białostockich Zakładów Graficznych zszedł XV tom Rocznika Białostockiego. Wydawnictwo to ukazuje się od 1961 r., dając białostockim uczonym i muzealnikom możliwość prezentacji wyników swoich badań.

Tom XV otwiera praca Jerzego Piaskowskiego „Technologia żelaza plemion bałtyckich” (I w. p.n.e. — VIII w. n.e.). Autor, w oparciu o wyniki badań przedmiotów leżących w zbiorach Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie i Muzeum Okręgowego w Białymstoku, formułuje wstępne wnioski na temat bałtyckiej technologii żelaza.

Równie interesujący jest artykuł Henryka Wisnera „Litwa po zgonie Zygmunta III” (od zjazdu wileńskiego do konwokacji warszawskiej).

Bardziej współczesne czasy przybliży nam Adam Dobroński, pisząc o pierwszych latach białostockiego wezła kolejowego (do 1915 r.). Przeglądając o szeregu interesujących danych budzących dziś refleksję, a nawet zdumienie. Gdzie te czasy, kiedy „Sud-Express” z Petersburga, ciągnięty przez nowoczesną maszynę z Zakładów Putilowskich (100 km na godzinę), wtarzał się na peron białostockiego dworca, by szanownych pasażerów zabrać do Wiednia czy jeszcze dalej — do Nicei (r. 1898). Równie znaczne powodzenie u zamocniejszych o-

bywateli miała trasa do Cannes (1904) czy Paryża (1912). Podróżowało się wówczas stosunkowo szybko, bo w niespełna cztery godziny można było się znaleźć w Warszawie. Wzrost potrzeb, a także reprezentacyjność Magistratu Petersburskiego spowodowały, że po- stawiono zastąpić trakcję parową elektryczną. Miano to wykonać do roku 1920. Ach, te plany! Szkoda, że autor w swoich rozważaniach ograniczył się do analizy materiałów źródłowych, marginalnie traktując rolę kolei w życiu naszego miasta.

W listopadzie 1981 r. uroczyste obchodziliśmy 80 rocznicę odzyskania niepodległości. Mało znany szerszej publiczności materiał dotyczący szczegółów zakończenia I wojny światowej na Suwalszczyźnie przedstawił Stanisław Kamiński. Kiedy w całym kraju Polacy świętowali odzyskanie wolności, Niemcy snuli plany wieloletniej Suwalszczyzny do Niemiec. Dopiero po wielomiesięcznych pertraktacjach, demonstracjach zbrojnych z obu stron, próbach rozprętała własni narodowościowych, 9 września 1919 r. na Suwalszczyźnie przyszła upragniona wolność.

Wiele materiałów do przemyśleń o patriotyzmie, zaangażowaniu w walkę o Polskę sprawiedliwą, niepodległą i niezawisłą zawiera również

artykuł Heleny Gnatowskiej „Białostocka wojewódzka organizacja PPR w referendum ludowym i wyborach do Sejmu Ustawodawczego”. W tej szczególnej analizie ówczesnej sytuacji, w liczbach i faktach, trudno mi jednak odnieść ludzi ze swoimi poglądami, indywidualnymi zyciorysami, ludzki twórczość i historię. Choćby takich, jak kapitan Władysław Wysocki — bohater rozprawy Ireny i Zygmunta Koszyków.

Odrębna część Rocznika stanowi komunikaty na temat najnowszych odkryć archeologicznych, nabytków Muzeum Okręgowego w Białymstoku, a także recenzje publikacji związanych z Białostocką. Nie mogę jednak oprzeć się wrażeniu, że w doborze materiałów uległy zachwianiu proporcje na niekorzyść prac analitycznych i syntetycznych.

Wszystkich zainteresowanych bardziej szczegółowymi informacjami zachęcam do sięgnięcia po to najnowsze wydawnictwo Muzeum Okręgowego. A dla zbieraaczy ciekawostek jeszcze jedna informacja: tom XV Rocznika Białostockiego ukazał się bezpośrednio po tomie XIV. Tom XIV ukazał się w październiku 1981 r. na Suwalszczyźnie przyszła upragniona wolność.

Wiele materiałów do przemyśleń o patriotyzmie, zaangażowaniu w walkę o Polskę sprawiedliwą, niepodległą i niezawisłą zawiera również

Waldemar Monkiewicz, autor przewodników po Białymstoku, zarzuca mi niedrobną bibliografię dorobku naukowego doc. Tadeusza Wasilewskiego. Chce przypomnieć, że pisałem artykuł na temat rozbieżności w sprawie daty nadania Białymstokowi praw miejskich, a nie monografię poświęconą warszawskiemu historykowi. Z jego artykułem, zamieszczonym w „Studiach i materiałach do dziejów miasta Białegostoku”, zapoznałem się już po nabytku książki, oczywiście w cenie pierwotnej, bez czekania na przecenę. Poniżej wódczas, czyli w końcu

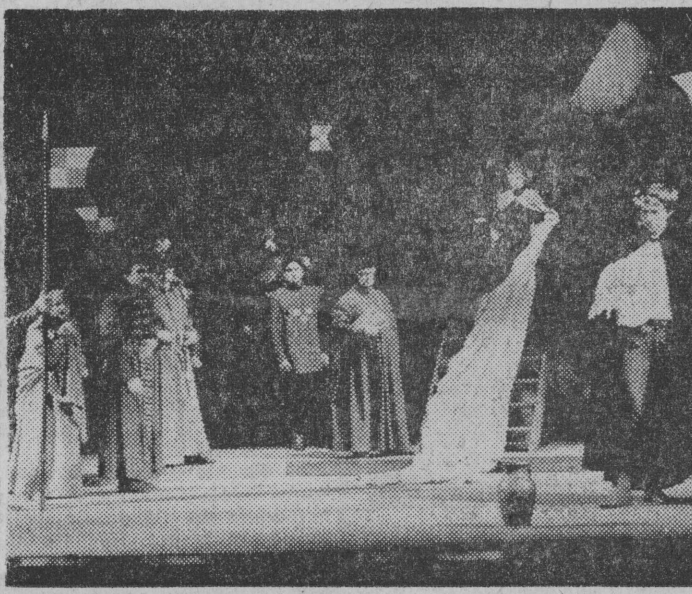
lat sześćdziesiątych, hipoteza doc. Wasilewskiego nie wywołała żadnej dyskusji — w moim artykule nawiązałam do osobistego wystąpienia tego naukowca na konferencji historyków w Białymstoku. Doc. Wasilewski z nie-malą swadą bronił swego przypuszczenia, iż gród nad Białą jest starszy od oficjalnie uznawanej daty o górą pół wieku. Podjął na siebie niedoścignione w świecie naukowym zobowiązanie, iż na 3000 rocznicę praw miejskich Białegostoku spróbuje odnaleźć w archiwach brakujące ogniwo. Oczywiście, serdecznie życząc doc. Wasilewskiemu powodzenia w poszukiwaniach metryki miejscowości Białegostoku.

W. Monkiewicz ma mi za złe, iż Stefanowi Rybiemu przypisał samowolę w wypisywaniu na murze daty nadania praw miejskich. To czyste nieporozumienie, które łatwo wyjaśnić. Polecam memu polemistce uważnie przeczytać „Miasta bez metryki?” lub — w razie potrzeby — skontaktowanie się z autorem barwnego fresku.

Pozostaje mi ustosunkowanie się do zarzutu językowego: Gedymin czy Giedymin? St. Szober w „Słowniku poprawnej polszczyzny”



„Złoty klucz” czyli niezwykle przygody Buratino” cieszyły się wśród małych (nie tylko) widzów ogromną popularnością.



RYSZARD ŚWIERCZ

Wybieramy
najpopularniejszy
spektakl teatralny
1981 roku

Dziś kolejny kupon i kolejne przypomnienie przedstawień granych w ub. roku w Teatrze Dramatycznym im. A. Węgierki i Teatrze Lalek.

Wydarzeniem ubiegłorocznej jesieni był niewątpliwie spektakl pt. „Balladyna” J. Słowackiego w reżyserii Tadeusza Aleksandrowicza. Zobaczyliśmy w nim wielu młodych aktorów, debiutujących w te-

atrze zawodowym. M.in. rolę tytułową zagrała debutantka Elżbieta Kamińska, a Kirkora — Wiesław Dziuba. Podziwialiśmy również Goplane — Joannę Wismur i innych. Nie więc dziwnego, że recenzent „Trybuny Ludu” Michał Misiński pisał m. in. „obsada nadaje spektakłowi osobliwie piętno madości, świeżości i pełnej, zarazem niecierpliwości. Chwałę Aleksandrowicza za to szaleństwo obsadowe, za tę mocność na scenie, za to, że ukazał trojkę, z której scena może mieć znaczny pożytek”.

Wydarzeniem w Teatrze Lalek było natomiast przedstawienie pt. „Złoty klucz” czyli niezwykle przygody Buratina” w inscenizacji i reżyserii Michała Zaręckiego. Spektakl ten wystawiony niezwykle starannie i malowniczo stał się niezwykle popularny wśród młodocianej widowni.

Przypominamy, iż wypełniony kupon konkursowy z wymienieniem sztuki, którą uważa się za najciekawszą pozycję repertuarową Teatru Dramatycznego, bądź Teatru Lalek należy przesać na adres Wojewódzkiego Oddziału Towarzystwa Kultury Teatralnej, ul. Kilińskiego 8 do 20 marca br. Podobne kupony znajdują widzowie w obu teatrach przy okazji oglądania tam przedstawień. (CH)

Scena zbiorowa z „Balladyną” w reżyserii Tadeusza Aleksandrowicza.

Fot. Roman Sieńko — CAF

PLEBISCYT NA NAJPOPULARNIEJSZY
SPEKTAKL TEATRALNY ROKU 1981

Tytuł sztuki

Imię i nazwisko uczestnika

Adres

Zawód

Data

Podpis

POLEMIKA

Redaktor H. Pilipiuk na łamach „Gazety Współczesnej” poszukuje metryki Białegostoku. Rzecz chwałobna, lecz ośmielam się wyrazić zdziwienie, iż Bogu ducha winnemu plastikowi Stefanowi Rybiemu przypisuje autorka samowolę w wypisaniu daty nadania naszemu miastu praw miejskich. Jednocześnie odwołuje przewodnikom przypisuje do opowiadania „Bajeczki” — jak to określa — o założeniu Białegostoku przez Giedymina (H.P. pisze uprzejmie Gedymina), którą to „bajeczkę” zresztą sama powtarza, lecz określa ją mianem legendy.

Gorzej natomiast, że H. Pilipiuk nie zechciał skorzystać ze źródłowych ustaleń dotyczących początków naszego grodu. Pominął cały dorobek lat sześćdziesiątych — w badaniach przeszłości Białegostoku nader istotny — w celu wykazania, iż dopiero... „przed kilkoma laty zostaliśmy zapoznani z polemiczną hipotezą doc. dr T. Wasilewskiego o znacznie wcześniejszym otrzymaniu przez Białystok przywilejów miejskich”. A zatem... wszystkim winien Rybi! Przez tę nieszczęsną datę 1749 r. wadliwie obciążamy nasze dzieje. Nie szanujemy ustaleń naukowców!

Abym „podbudował” autorytet doc. dr T. Wasilewskiego, który — wydaje mi się — jest i tak niewątpliwym, H. Pilipiuk powołuje się na wydaną niedawno „Autobiografię” Bogusława Radziwiłła, opracowaną przez doc. dr T. Wasilewskiego. Nie wspomina o innych pamiętnikach przygotowanych do druku również przez wspomnianego docenta, mających podobne znaczenie do poznania dziejów naszego regionu. Pominął jego fundamentalny artykuł „Białystok w XVI-XVII w.”, zamieszczony w „Studiach i materiałach do dziejów miasta Białegostoku”, Białystok 1968, t. 1, str. 107-

-129. Swoją drogą losy trzech tomów wspomnianych „Materiałów”, które ukazały się w „Obrzymim” nakładzie 3200 egzemplarzy i, po wielu latach na skutek braku popytu, doczekały się przeceny z 80 zł za tom na 20-30 zł, świadczy, do jakiego stopnia nasi rodacy białostoccy są zainteresowani dziejami swojego miasta.

O wcześniejszym otrzymaniu praw miejskich przez Białystok, poza doc. dr T. Wasilewskim, pisali także inni autorzy. Alina Stachelska od wielu lat próbowała wydać odnalezioną księgę miejskie Białegostoku (zob. „Materiały” t. 1, str. 57-81, odniósł użyżanie praw miejskich przez Białystok do lat 1665-1668. Nawet w pogardzanym ongiś przez brat dziennikarską przewodniku „Białystok i okolice”, Warszawa 1979, nie powtarza się już roku 1749 jako daty będącej wskaźnikiem „wieku” naszego miasta. Dr Z. Troczeniński w wydanym w 1956 r. przewodniku-informatorze nie był w stanie uprzedzić wyników przyszłych badań, opierając się zresztą na dziecie wymienionej przez prof. H. Mościckiego. Stąd też „lekcie jest materii pomieszczenie” — jak niegdyś mawiano o nieporozumieniach, jakie w danym przypadku mogłyby wynikać z tej lektury artykułu H. Pilipiuk. Nie można jej jednak odmówić chwałobnych intencji — szukajmy więc nadal metryki naszego miasta!

WALDEMAR MONKIEWICZ

Miasto bez metryki?

artykuł tej autorki pt. „Trzy księgi miejskie białostockie w AGAD w Warszawie”, Archeon nr 50 z 1968 r. str. 121-142. J. Tazbir, pisząc swój artykuł „Arianie w Białymstoku i okolicach”, zamieszczony we wspomnianych już „Materiałach” t. 1, str. 57-81, odniósł użyżanie praw miejskich przez Białystok do lat 1665-1668. Nawet w pogardzanym ongiś przez brat dziennikarską przewodniku „Białystok i okolice”, Warszawa 1979, nie powtarza się już roku 1749 jako daty będącej wskaźnikiem „wieku” naszego miasta. Dr Z. Troczeniński w wydanym w 1956 r. przewodniku-informatorze nie był w stanie uprzedzić wyników przyszłych badań, opierając się zresztą na dziecie wymienionej przez prof. H. Mościckiego. Stąd też „lekcie jest materii pomieszczenie” — jak niegdyś mawiano o nieporozumieniach, jakie w danym przypadku mogłyby wynikać z tej lektury artykułu H. Pilipiuk. Nie można jej jednak odmówić chwałobnych intencji — szukajmy więc nadal metryki naszego miasta!

WALDEMAR MONKIEWICZ

Ch. Znowow: 22.30 Poezi i piosenki
Ch. Ażnawow: 23.00 Nocny
ues: 0.55 Program na jutro.

PROGRAM BIAŁOSTOCKI

8.05 „Człotnikowe dziedziotko”
aud. A. Bortosz; 8.20 Stara
muzyka rozrywkowa; 8.40
Pamiętnik emerytowanego dzien-
niarza” cz. II aud. J. Bacz-
owski; 17.05 „Muzykany” tele-
aud. — aud. A. Maciortowski
tereo; 18.25 Lokalne wiadomości
ortowo — L. Tarasiewicz; 21.10
muzyka.

**TELEWIZJA
PROGRAM I**

7.00 TTR Hodowca zwierząt
Pomoc przy porodzie. Choro-
boprodukcja

7.30 TTR Uprawa roślin. Zna-
czenie gospodarcze i podział. Zna-
cz.

8.00 Złotyleny. Biologia roślin
 8.00 Nowocześnie! w domu
 8.00 Zagroźcie
 10.20 Tydzień – magazyn rolni-
 ców
 10.20 Dla młodych widzów: re-
 granek
 10.20 Program dnia
 10.30 Przed piknikiem: mistrze-
 wami świata – Espana 83
 11.10 W stylach i kinie – Józef
 Piłsudski
 12.05 Dziennik i magazyn świat-
 12.35 „Na chłopski rozum” –
 program red. rolnej
 13.30 Teatr dla dzieci: „Karolina
 o dumnej stronie burowej”
 14.00 „Rugbysta burszowy” (I) pt.
 14.00 „Kocham kobietę w średnim
 15.25 Losowanie przed lotka
 15.40 „Od arli do piosenek” –
 Adamor Kowalski i orkiestra
 16.25 „Czyż nie są warte odziany
 – reportaż filmowy z uro-

19.05 Wtorek
 16.50 Jutro, poniedziałek — ma-
 17.30 „Panie i panowie w kome-
 18.00 A. Fredry” — jakie są ko-
 18.30 —
 19.00 Sprawozdawcy magazynu
 19.30 Portowy
 19.00 Wieczorynka
 19.30 Dziennik Telewizyjny
 20.15 „Królowa Bona” z oddzie-
 21.00 rianu
 21.20 Halowe mistrzostwa Euro-
 21.30 pa
 22.20 Sportowa niedziela
 22.40 „Gdzie szukać szczęścia” —
 film rozrywkowy z udziałem
 23.00 artysty Chodakowskiej i Wiesława Ga-
 23.05 wiera na dobranoc.
 23.30 —
TELEWIZJA RADZIECKA
 5.00 Dziennik
 6.40 Film dokumentalny
 6.55 Koncert „orkiestry litwa-
 7.00 nki” Filharmonii Narodowej
 7.40 Dziennik
 8.00 Siłozę Związkuow Radzie-
 8.10 skich
 8.20 —
 8.30 —
 8.40 —
 8.50 —
 9.00 —
 9.10 —
 9.20 —
 9.30 —
 9.40 —
 9.50 —
 10.00 —
 10.10 —
 10.20 —
 10.30 —
 10.40 —
 10.50 —
 11.00 —
 11.10 —
 11.20 —
 11.30 —
 11.40 —
 11.50 —
 12.00 —
 12.10 —
 12.20 —
 12.30 —
 12.40 —
 12.50 —
 13.00 —
 13.10 —
 13.20 —
 13.30 —
 13.40 —
 13.50 —
 14.00 —
 14.10 —
 14.20 —
 14.30 —
 14.40 —
 14.50 —
 15.00 —
 15.10 —
 15.20 —
 15.30 —
 15.40 —
 15.50 —
 16.00 —
 16.10 —
 16.20 —
 16.30 —
 16.40 —
 16.50 —
 17.00 —
 17.10 —
 17.20 —
 17.30 —
 17.40 —
 17.50 —
 18.00 —
 18.10 —
 18.20 —
 18.30 —
 18.40 —
 18.50 —
 19.00 —
 19.10 —
 19.20 —
 19.30 —
 19.40 —
 19.50 —
 20.00 —
 20.10 —
 20.20 —
 20.30 —
 20.40 —
 20.50 —
 21.00 —
 21.10 —
 21.20 —
 21.30 —
 21.40 —
 21.50 —
 22.00 —
 22.10 —
 22.20 —
 22.30 —
 22.40 —
 22.50 —
 23.00 —
 23.10 —
 23.20 —
 23.30 —
 23.40 —
 23.50 —
 24.00 —

9.00 Zdrowie
9.45 Poczta poranna
10.15 „Nauka i technika” — wiadomości
10.30 Program rolny
11.20 Magazyn muzyczny
12.00 „Gospodyni” — spektakle telewizyjne
14.10 Filmy animowane
14.35 „Zaprzecz was operetka”
16.00 Przegląd spraw międzynarodowych
16.50 „Spacer psa po fortapissie” — film fabularny
18.00 Klub podróży i przygody
19.00 Dziennik
19.35 Spotkania teatralne
21.20 Halowe mistrzostwa Europy w lekkiej atletyce.

10 marca 1982 r. - ZAKŁADY SPECJALNE TOTO
z okazji ŚWIĘTA KOBIET
8 marca 1982 r.

**CZON
NIENIEŻNE
czowe**

2) KUPON SPECJAL-
ŚWIĘTA KOBIET -
m
córki, narzeczonej,
cy i szkoleł

J SZANSY
ca 1982 r.

Krzyżany, Wejdyki, Słabowo w dn. 8-11.III.82 r. w godz. 9-14.
Ryn w dniach 12 i 13.III.82 r. w godz. 9-14.

OWEGO, k 650-00

O EKONOMICZNE
EKONOMICZNEGO
toku

je, że

sywnie organizować bę-

PODARCZEJ"

yciele akademicy oraz

około 1000 zł od jedna-

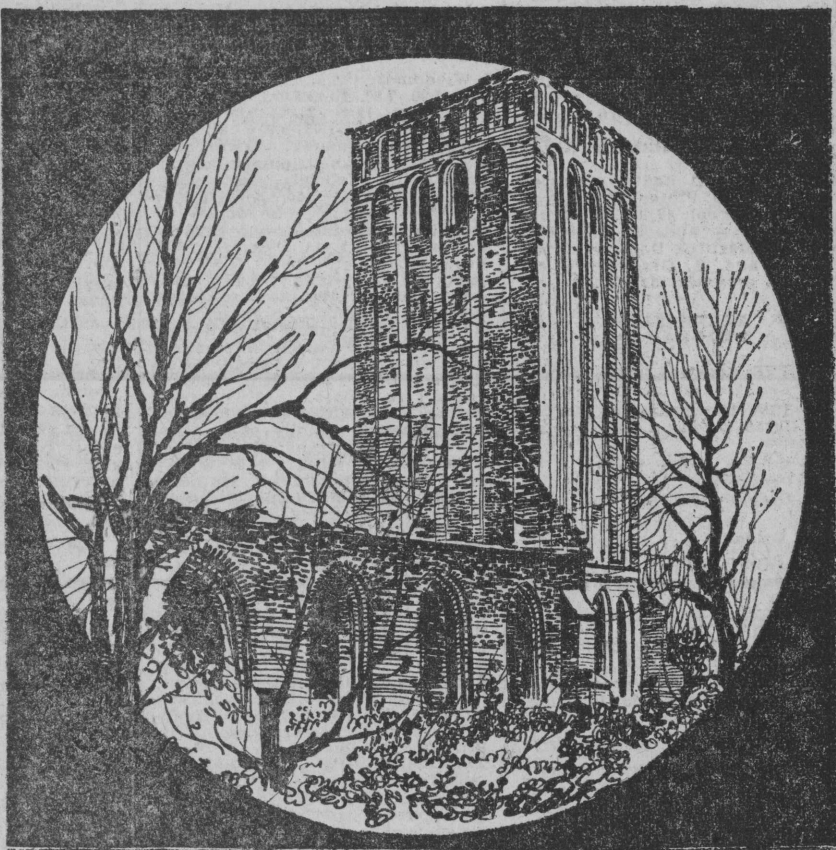
adres:

onomicznej PTE
owskiej 2
28, tel. 212-27 wew. 86.

botnicznej. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji: ul. Wesołowa 2-11-18. Zastępca Redaktora Naczelnego 2-77-10. Sekre-

Redakcja nocna 3-46-27.
Wesołowskiego 1. Konto:
esołowskiego 1. 15 950 Biał-
kiej: Łomża, ul. Świer-
z urzędy pocztowe i do-
zi, półroczna 528 zł, rocz-
a prenumeratę wyłącznie
zujących dla prenumeraty

Gotycka
wieża
w Goldapi



Nie zawsze o faktach, które przez całe wieki tworzyły metrykę danej zabytku, mówią prawdę dawne zapisy, zwłaszcza pochodzące spod pióra niesumiennej kronikarce. Dopiero żmudne badania naukowców-historyków przetrwały, które nieścisłości i przyczyniają się do odtworzenia prawdziwych „zyczeń” o bieżących zabytkowych.

Tak na przykład miała się rzecz z dziejami gotyckiej wieży w Goldapi, reformowanego w Goldapi, po którym do dziś pozostała wieża i część zewnętrznych murów. Do niedawna źródłem informacji o tej liczącej ponad cztery wieki budowli były bardzo subiektywne opracowania niemieckie, w których skrzętnie pominięto wszystkie fakty dotyczące związków tej wieży z ludnością polską. Ostatnie badania historyków świątecznych i duchownych ustaliły, że wieża ta była częścią wieży, która w 1590 roku została zniszczona. W tym czasie, gdy za panowania króla Prus Książęcego w miastach Rzeczypospolitej, zwłazcza w kręgu Krakowa, panował renesans.

Budowę jej rozpoczęto po nadaniu Goldapi w 1570 przez Albrechta Hohenzollerna przywileju lokacyjnego. Roboty trwały przez wiele lat i pewnie władze nie byłyby chętnie stały do miejskiej kasy po fundusze na ukończenie budowy wieży, skoro w dokumentach pochodzących z roku 1585 zachował się zapis ówczesnego burmistrza Goldapi, że z powodu drożyzny i biedy miasto nie może wybudować budynków dla księży i służby szkolnej. Następna wiadomość o stanie budowy obiektu kościelnego pochodzi z dokumentu pisanego czterema latami później przez proboszcza tej gminy, który w piśmie do rady miejskiej podkreślił, że ufundowany



Goldapska wieża

kilkanaście lat temu kościół nie został jeszcze ukończony, stoi otwarty i nie pokryty. Innym razem ten sam proboszcz wspomagał przez wikarego Stanisława Wirzyskiego w podaniu adresowanemu do magistratu skarżył się, że kościół uprzednio pokryty, ale stromą i tylko do połowy dachu.

Interwencje proboszcza w końcu pomogły, bo w zachowanych dokumentach powiatowych z 1590 roku zapisano, że na pokrycie kościoła rada miejska przydzieliła 4 tys. dachówek. Wtedy to przypuszczalnie trwającą około 20 lat budowę kościoła wreszcie zakończono.

Istnieją też materiały źródłowe, z których wynika, iż od roku 1601 oficjalnie na proboszczów goldapskiej gminy powoływano Polaków, a nabożeństwa odbywały się tu w językach: polskim, litewskim i niemieckim. Dopiero w roku 1890 zabroniono używania innych języków poza niemieckim.

Wieżę, która do dziś góruje nad miastem, wybudowano w drugiej połowie XVII w. Zwiędziano ją wówczas dwuspadowym dachem i szczytami wykonanymi według tradycyjnych, gotyckich zasad. Niewiele lat potem szczyty zostały zniszczone, a nowe przykryte w formie ciężkiego chłemu wykonano w roku 1750 według projektu pruskiego radcy budowlanego.

Od tego czasu bryła kościoła i jego architektura w zasadzie nie zmieniła się aż do ostatniej wojny, gdy to podczas działań wojennych na przełomie 1944-1945 roku cały obiekt został zniszczony. Pozostały jedynie mury wieży i głównej nawy świątyni.

Historycy architektury goldapskiej wieży jednoznacznie zaliczyli do gotyku, choć budowano ją w tym samym czasie, gdy za panowania króla Prus Książęcego w miastach Rzeczypospolitej, zwłazcza w kręgu Krakowa, panował renesans.

Wynikało to zarówno z opóźnienia w rozwoju gospodarczym tych okolic w stosunku do południa, jak i z tradycyjnych przesłanek religijnych protestanckich, które wręcz wskazywały przeciwstawianie się wszelkim wpływom nowych prądów i mod.

Wartość zabytkowa goldapskiej wieży jest unikalna, toteż zastępuje na większą niż dotychczas opiekę, zwłaszcza, że na północno-wschodniej części Polski zabytków prawdziwie gotyckich ocalało tylko kilka.

Tekst i rysunek
HENRYK WILK

Przeleciał pod łukiem Triumfalnym

47-letni pilot Alain Marchand pozwolił sobie na nieładny wybrzyk. Czworoosobowym samolotem sportowym przeleciał pod paryskim łukiem Triumfalnym, który mierzy 14 metrów szerokości. Pilota natychmiast aresztowano.

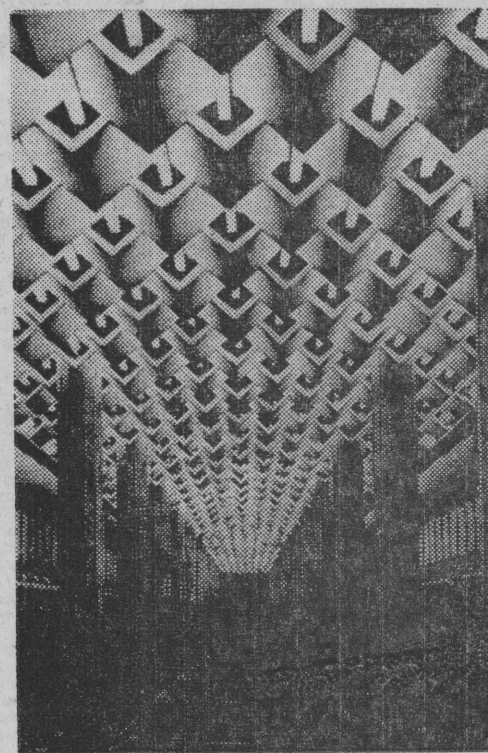
Tłumaczył się tym, że w ten sposób chciał zaprotestować przeciw stałej wyższej cen prywatnych samolotów sportowych. Marchanda spotkała surowa kara. Dożywotnio cofnięto mu licencję pilota. (M.M.)

Mafia nie daruje

W dzielnicy nowojorskiej Harlem dwaj gangsterzy napadli na zakonnicę i dotkliwie ją pobili. Sześć miejscowej policji powiadziła, że o bój napastnicy mogą się od razu uważać za umarłych, bowiem tego czynu nie daruje im mafia. W tej części dzielnicy, gdzie mieszkają klasztor, mieszka również szefowie mafii, a ci absolutnie

nie życzą sobie, aby w pobliżu ich domostw dokonywano jakichkolwiek przestępstw. Siostra z klasztoru „Sisters of Charity” została surowo pomszczona. Szefowie mafii wyznaczili za zabicie gangsterów 15 tys. dolarów nagrody. W ciągu trzech dni nagroda została wypłacona. (M.M.)

W Związku Radzieckim 7 miast korzysta z metra: Moskwa, Leningrad, Kijów, Baku, Tbilisi, Charków i Taszkent. Trwa budowa metra w Erewaniu, Mińsku, Nowosibirsku, Gorkim, Swierdłowsku i Rostowie. W ZSRR czynione są starania, aby każde radzieckie miasto liczące powyżej miliona mieszkańców miało metro. Obecnie długość podziemnych tras metra w tym kraju liczy 354 km, stacji jest 222. NA ZDJĘCIU: stacja Ulduz metra w Baku. CAF — TASS



Łukiem ciszej

skrzywienia. Dawało to dużą prędkość początkową strzale i znacznie większą siłę rażenia.

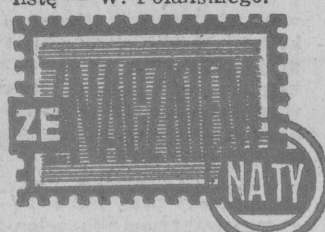
Długość łęczyka łuku refleksyjnego, mierząc po linii krzywej, wynosiła około 140 cm. Od strony brzośca do drewnianej listwy tego łuku przylepiano cienkie rogowe pasmo, a po stronie przeciwnie — pasmo ze ścięgien zwierzęcych. Ponadto w celu ochrony przed niepożądanym zawilgoceniem okładano łęczyko warstwą kory brzoścowej i lakierem. Łuk refleksyjny, był ulubioną bronią kozaków polskich zwanych rejestrowymi, używali go lisowczycy, a także chłagwie zarówno pancerne jak też tatarskie i wołoskie. Jak pisze znawca przedmiotu Włodzimierz Kwaśniewicz, łuk refleksyjny wraz z karabinem kawalerskim i dwoma pistoletami świetnie się spisywały w tzw. „tatarskim tańcu”.

czyli w wypadach, poprzedzających decydujące natarcie husarii. Z tego też powodu Jan III Sobieski każdej chorągwi husarskiej przydzielił aż dwie chorągwie pancerne.

Donośność łuku azjatyckiego w sprzyjających warunkach mogła sięgać 800 metrów, przy czym trudno było na tę odległość zrobić komuś kolwiek krzywdę, ale jeśli przypomnieć, że donośność współczesnej broni myśliwskiej kalibru 18,7 mm i o

Niedawno pisałem o nowodrukach „Wodków”. W związku z tym otrzy małem pytanie: jaka jest różnica między nowodrukami a czarnodrukami? Aby było śmieszniej, dodam jeszcze, że istnieją także wtórnodruki, dodruki, przedruki, nadruki. A więc po kolei.

Nowodrukami nazywamy znaczki, bloki, arkusiki ponownie odbite z oryginalnych form i klisz drukarskich. Jeśli wykonane są za zezwoleniem odpowiednich władz pocztowych, to wtedy mówimy, że są to nowodruki urzędowe. Tak jest np. z nowodrukami „Wodków”. Ale mogą być też wydrukowane prywatnie. Wtedy są to nowodruki prywatne np. znaczek Polska nr 1 z 1869 r. wykonany z oryginalnej kliszy przez znanego filatelistę — W. Polańskiego.



Nowodruki mogą być wykonane w kolorach zbliżonych do oryginału np. arkusik „Moskwa 80”. Odmianą nowodruków są tzw. czarnodruki, inaczej też zwane czarnymi odbitkami. Jak sama nazwa wskazuje, drukuje się je w jednym, czarnym kolorze. Mogą one mieć zachowaną cenę nominalną (jak na znaczku oryginalnym), bądź też skasowaną („Polska 73”, „Montreal”, „Siatkowska”, „Rubens”, „XIII Zjazd PZF”).

Od znaczków oryginalnych nowodruki mogą się różnić barwami, papierem, gumowaniem, kształtem itp. Ponieważ uznaje się je za oficjalne wydawnictwa pocztowe, dlatego mają pełną wartość filatelistyczną. Wapilności mogą budzić tylko niektóre nowodruki prywatne.

Inaczej rzecz się ma z wtórnodrukami. Wykonuje



NA ZDJĘCIU: Poczta Norweska wydała 2 znaczki z okazji narciarskich mistrzostw świata w 1982 r.

Nowodruki, wtórnodruki, dodruki...

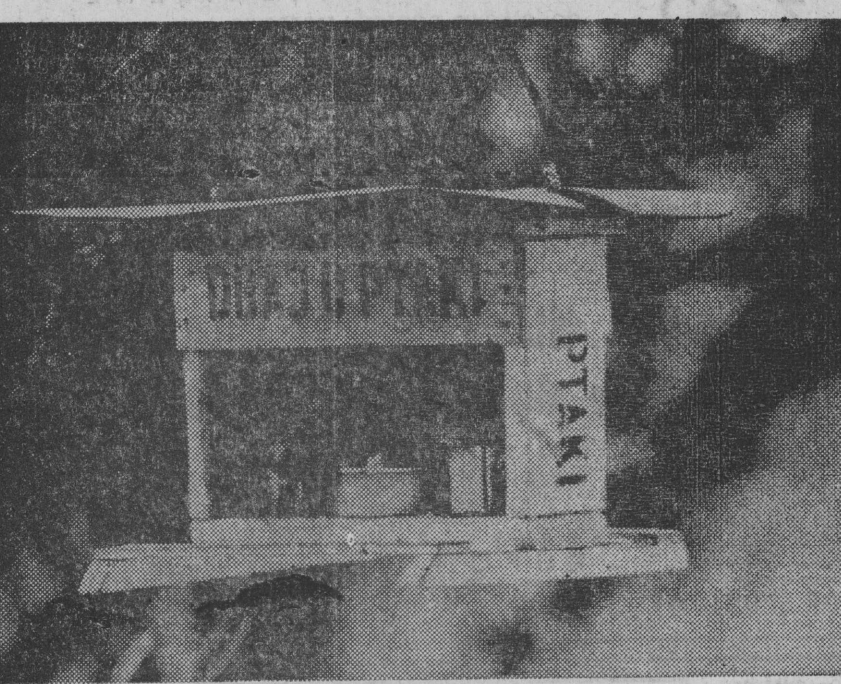
się je również z oryginalnych form i klisz drukarskich, ale dokonując pewnych istotnych zmian. Dlatego mają one cechy falsyfikatów. Tylko w wyjątkowych wypadkach mogą być włączane z odpowiednim opisem do zbiorów filatelistycznych. Dodruki to ponowna emisja obiegowych znaczków pocztowych dokonana za zgodą władz pocztowych. Znaczniki drukuje się z oryginalnych form lub klisz, ale po ponownym ich przeobrażeniu lub uzupełnieniu. Dlatego różnią się np. barwami, papierem, zabkowaniem, gumowaniem od znaczków pochodzących z poprzedniego wydania. Są pełnowartościowymi środkami opłaty pocztowej i pełnowartościowymi walorami filatelistycznymi.

Nadruki i przedruki to takie znaczki i całostki, które za zezwoleniem władz pocztowych opatrzone zostały

specjalnymi napisami, najczęściej okolicznościowymi. Oczywiście, mają one pełną wartość pocztową i filatelistyczną. Spotykamy też nadruki i przedruki wykonane prywatnie, przez zbieraczy lub instytucje niepozwolone. Uważa się je za wydawnictwa niepozwolone, o charakterze pamiątkowym.

Najwięcej dyskusji wśród filatelistów budzą czarnodruki ze skasowaną (przekreśloną) ceną nominalną. Niektórzy znawcy (A. Łaszkiewicz) nazywają je czarnymi odbitkami i kwalifikują jako „pełnowartościowy materiał filatelistyczny”. Ale tu — podkreślam — zdania są podzielone. Za oceną A. Łaszkiewicza przemawia fakt, że czarne odbitki są uwzględniane w niektórych katalogach np. „Specjalizowanym” i „Michlu” (RFN).

KOLEKCJONER



Chociaż pogoda ostatnio wiosenna, do końca zimy jeszcze daleko. Pamiętajmy więc o ptakach, którym niełatwo wystarczyć się samodzielną codzienną poiskę. CAF — Edmund Uchymiak

Jest to przy tym broń najprostsza z prostych — składa się z pręta i cięciwy, co każdy zapamięta i obsługiwać potrafi. W Europie od średniowiecza używano łuku prostego zwanego równikowym. Łuk taki przywodził do nas z Afryki, a jego drewniany pręt, czyli łęczyko ma około jednego metra długości. Obok łęczyka drewnianego stosowano też pręt rogowy i stalowy. Zmniejszając odmiennie łuku — bardzo w Polsce popularną w XVI-XVIII w. — był łuk azjatycki zwany refleksyjnym. Różnica polegała na tym, że w celu założenia cięciwy z baranich jelit należało wygiąć łęczyko w stronę przeciwną do stałego

gładkiej łufie nie przekracza 700 m, to trzeba przyznać, że była to niezła broń. Autorytet wydanej niedawno przez MON monografię pt. „Husaria” twierdzą nawet, że wprawny łucznik mógł wypuszczać do 12 strzał na minutę.

W Polsce szczyt popularności łuku przypadła na drugą połowę XVII w. Niewątpliwie pod wpływem tatarskim, gdzie łuk oznaczał stan żołnierza, szlachcica wojakowskiego, a odróżniał go od cywilnego braci — szlachty, „chodzącej przy szabli”.

W XIII w. w Anglii wynaleziono łuk długi — long bow o łącznym dochodzącym do 180 cm długości, a wykonany z drewna cisowego, lub jesionowego, rzadziej z orzecha i wiąz. Long bow miał cięciwę z odpowiednio skręconych nici konopnych lub lnianych, a dobrze wysokość łucznik angielskiej piechoty trafiał z niego na odległość ponad 350 metrów.

Oprac. A. K.

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) zabieg leczniczy lub kosmetyczny, 6) zamek błyskawiczny, 9) romb albo odmiana krzyżówki, 10) marka polskich papierosów, 11) ma ją nabój i ryba, 12) wyspa w archipelagu Ziemi Ognistej (kalamburów: pępuga z wartością towaru), 15) lokomotywa, 18) sztuciec, 21) święty byk egipski, 23) sieć do połowu ryb dennych, 24) poniżej żuchwy, 25) akompaniament, 26) człowiek pedzający różniaczkę, 27) siostra miłośniczka, 28) Adam, 30) grzech, 33) to samo co lampart, 36) warowna rezydencja w Hiszpanii, 38) równnik oddziału kopalni, 39) roślinny symbol zdrowia, 40) gość nie z tej ziemi, 41) pochwała, aprobaty, 42) np. „Gazeta Współczesna”, 43) kuzynka wróbla.

PIKOWO: 1) dramat Słowackiego, 2) egzotyczna wyprawa, 3) ptak przy studni, 4) rewia, 5) złość, 6) zestawienie materiału drukarskiego, 7) gody, 8) że jak najęty, 13) wykrywa wodę i minerały znajdujące się w głębi ziemi, 14) w tygodniu, 16) wysokość ściany bocznej ostrosłupa, 17) armatura, 19) państwo w państwie, 20) przezroczyta tkanina, 21) niekierownik pól się pod nogami, 28) gaz bojowy, 29) owad, 31) z Tel-Awiwem, 32) działło, 34) stopień oficerski w wojskach kozackich, 35) bogini mądrości, 36) śpiew, 37) niejeden w zarodkach.

HELLES

Wśród czytelników, którzy w terminie 5-dniowym nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy zamieścić: „Krzyżówka z nr 46”.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 41

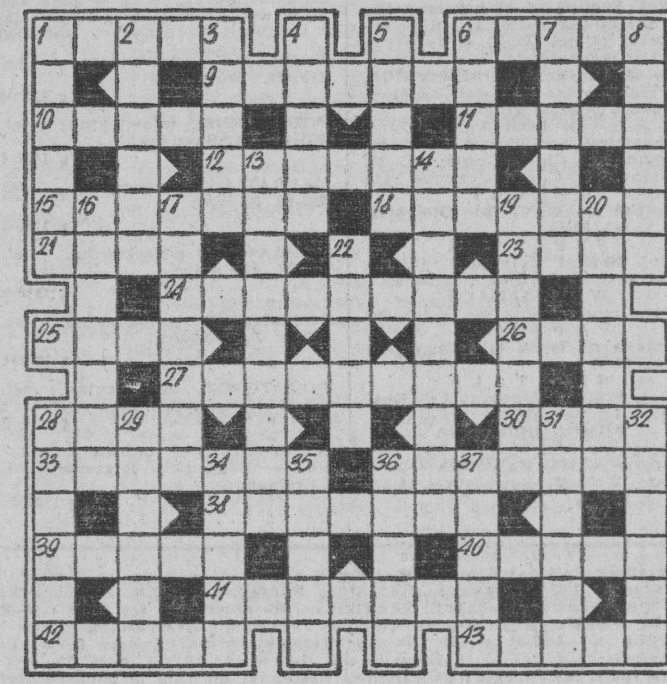
POZIOMO: mądrość, śmielek, śrut, luka, trop, ślub, „Aurora”, stan, Luter, zysk, lerkia, azalia, siniak, certa, terb, amper, portyk, zacier, omotka, wapor, Osaka, azyl, Styka, satoka, statek, sroka, mara, rumba, taca, potęga, garb, kepl, rata, Tito, polityk, ananeta, PIKOWO: masłacz, drut, rubel, otaria, fluza, Marks, Italia, arsen, jotr, Konakri, fluz, urywek, kossarz, paksa, aromat, iparri, epos, trok, tyka, Baal, miala

Eryk, rośstep, Azjata, wykret, makabra, akapit, strata, arak, okap, smory, sagan, augit, Ebro, ocel, mate.

NAGRODY

Za trafne rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie” nr 36 z 19 lutego br. nagrody książkowe wylosowali: Józef Pietuchowski, Wiktor Koszyński, Mirosław Małyszko — wszyscy z Białegostoku, Izabela Sawczuk z Elku oraz Stanisława Krukowska z Głizycka.

Zamiejscowym nagrody prześlemy pocztą. Nagrodzeni z Białegostoku proszeni są o odbiór książek w Dziale Łączności z Czytelnikami „GW” (ul. Wesołowskiego 1, pokój nr 2, parter) w godz. 8-14.



KSIAŻKI NADESKANE

- GWIAZDY GALAKTYKI. Wydawnictwo Poznańskie 1981, nakład 20.000 egz., str. 368, cena 15.000 egz., str. 446, cena 21.000.
- Antologia opowiadań science fiction pisarzy węgierskich.
- TADEUSZ ROBAK — CO BYŁO, A NIE JEST. Wydawnictwo Literackie 1981, nakład 3.000 egz., str. 244, cena 25.000.
- Zbiór reportaży.
- JEZY RYONARD BUJANSKI — WTEATRSTAPLENIE. Wydawnictwo Literackie 1981, nakład 10.000 egz., str. 322, cena 21.000.
- Powieść rozgrywająca się w środowisku aktorów teatru.
- GRZEGORZ JASZUŃSKI — MEKSYKAŃSKIE FASCYNACJE. Książka i Wiedza 1981, nakład 30.000 egz., str. 388, cena 45.000.
- Autorka przedstawia kraj, którego jak pisać nie można nie pokochać.
- STANISŁAW LEM — POWRÓT Z GWIAZD. Wydawnictwo Literackie 1981, nakład 60.000 egz., str. 276, cena 38.000.
- Platę wydanie.
- CYPRIAN CZERNIK — FRASZKI. Wydawnictwo Literackie 1981, nakład 5.000 egz., str. 102, cena 12.000.
- Tomik fraszek obyczajowych.
- WINCENTY CZYZOWSKI — JEZY ZAPASIEWICZ — ORGANIZACJA I TECHNIKA PRACY BIUROWEJ, BIUROWOŚĆ I KORESPONDENCJA. Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne 1981, nakład 40.000 egz., str. 180, cena 19.000.
- Podrecznik dla uczniów 11-ciej klasy liceum.
- KRYSZTOF DUNIN WASOWICZ — STUTTROF. Książka i Wiedza 1981, nakład 20.000 egz., str. 152, cena 40.000.
- Monografia obozu koncentracyjnego „Biblioteka Pamięci Północnej”.
- ZBIGNIEW LANDAU, JEZY TOMASZEWSKI — ZARYS HISTORII GOSPODARSTWA POLSKI 1918-1939. Książka i Wiedza 1981, nakład 10.000 egz., str. 328, cena 70.000.
- GABRIEL BRZEK — BENE-DYKT DYBOWSKI. Wydawnictwo Lubelskie 1981, nakład 5.000 egz., str. 446, cena 21.000.
- Zycie i działalność wielkiego uczonoego, żarliwego patrioty, zesłańca, badacza Syberii i Kamczatki.
- ADAM OCHWANOWSKI — DOPÓKI ZYJA MATKI. Wydawnictwo Łódzkie 1981, nakład 1.500 egz., str. 56, cena 16.000.
- Tomik poetycki.
- OPIEKA I WYCHOWANIE W OSIEDLU MIESZKANOWYM. Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne 1981, nakład 3.000 egz., str. 280, cena 36.000.
- Praca zbiorowa pokłosie konferencji naukowej.
- KTO JEST KTO? Czytelnik 1981, nakład 10.320 egz., str. 304, cena 75.000.
- Rosyjskie jednoaktówki komediowo-satyryczne od Gogola po autorów współczesnych.
- KAZIMIERA IŁAKOWICZ — RYMY DZIECIŃCE. Wydawnictwo Poznańskie 1981, nakład 250.000 egz., str. 36, cena 16.000.
- Wiersze dla dzieci.
- JAN MALANOWSKI — POLSCY ROBOTNICZY. Książka i Wiedza 1981, nakład 10.000 egz., str. 216, cena 40.000.
- Esaje na temat funkcjonowania klasy robotniczej.
- KAZIMIERZ WIERZYŃSKI — Poezja i proza. Wydawnictwo Literackie 1981, nakład 30.000 egz., str. 660+328 cenat 1/11 z 155.
- Utwory poetyckie oraz nowela i wspomnienia.
- WITOLD SZEWCZYK — SAMOŁOT WIELOZADANIOWY PO-2. Wydawnictwo MON 1981, nakład 30.000 egz., str. 16, cena 10.000.
- Kolejną pozycją serii „Typy broni i uzbrojenia”.
- KAZIMIERZ SOBCHAK — WYWOLENIE WARSZAWY 1945. Wydawnictwo MON 1981, nakład 10.000 egz., str. 412, cena 100.000.